



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Polityka USA wobec Bliskiego Wschodu po Arabskiej Wiośnie

**Author:** Katarzyna Czornik

**Citation style:** Czornik Katarzyna. (2012). Polityka USA wobec Bliskiego Wschodu po Arabskiej Wiośnie. "Krakowskie Studia Międzynarodowe" (2012, nr 1, s. 267-298).



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersytet ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Katarzyna Czornik

## **POLITYKA USA WOBEC BLISKIEGO WSCHODU PO ARABSKIEJ WIOŚNIE**

W polityce zagranicznej i bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych Bliski Wschód jest regionem, który permanentnie zajmuje kluczowe miejsce. Strategia USA wobec tej części świata determinowana jest bowiem względami ekonomicznymi, bezpieczeństwa oraz utrzymania stabilności tego obszaru, a tym samym pozostaje w ścisłym związku z dążeniami USA do uregulowania konfliktu izraelsko-palestyńskiego. Strategia bliskowschodnia Białego Domu jest ściśle związana z pragnieniem przekształcenia państw arabskich w stabilnych i pewnych sojuszników (klientów) Stanów Zjednoczonych. Elementem amerykańskiej polityki pozostaje utrzymanie terytorialnego *status quo* w regionie. Konflikty i kryzysy polityczne na Bliskim Wschodzie postrzegane są także przez pryzmat zakłóceń w sektorze energetycznym, a to nie leży w interesie USA.

Arabska Wiosna zdeterminowała więc nieuniknione przemiany społeczno-polityczne w świecie arabskim, wpływając tym samym na politykę USA wobec tej części globu. Do jej wybuchu Waszyngton wspierał liczne reżimy w regionie, pod warunkiem, że prowadziły proamerykańską politykę, zgodną z interesami i celami polityki USA na Bliskim Wschodzie. Arabska Wiosna, niezależnie od woli Białego Domu, wniosła jednak nowe akcenty do polityki Stanów Zjednoczonych wobec regionu. Upadek proamerykańskich reżimów, umacnianie się opcji fundamentalistycznych, które pod postacią partii politycznych wygrywały wybory parlamentarne w poszczególnych państwach arabskich, stanowią nowe wyzwanie dla strategii Białego Domu wobec Bliskiego Wschodu.

## Wprowadzenie

Bliski Wschód w okresie pozimnowojennym zajął bez wątpienia jedno z kluczowych miejsc w amerykańskiej polityce zagranicznej<sup>1</sup>. Można nawet stwierdzić, że w porównaniu z okresem zimnej wojny, jego znaczenie wręcz wzrosło. Na taki stan rzeczy wywarł wpływ cały zespół uwarunkowań, które determinowały percepcję tego regionu przez amerykańskich decydentów politycznych. Wśród głównych celów polityki Stanów Zjednoczonych wobec Bliskiego Wschodu w ostatniej dekadzie XX i na początku XXI w. należy wskazać: zaangażowanie w izraelsko-palestyńskie i izraelsko-syryjskie rozmowy pokojowe; dążenie do umacniania bezpieczeństwa w regionie poprzez walkę (wojnę) z terroryzmem<sup>2</sup>, fundamentalizmem islamskim i proliferacją broni masowego rażenia; wspieranie rozwoju gospodarczego i społecznego regionu oraz szerzenie zasad demokracji (między innymi przez realizację założeń Inicjatywy Bliskowschodniego Partnerstwa Stanów Zjednoczonych i Bliskiego Wschodu – *The U.S.-Middle East Partnership Initiative* – MEPI<sup>3</sup>); zapewnienie swobodnego dostępu do złóż surowców energetycznych

---

<sup>1</sup> S. M. K. Sajjadpour, *The Anatomy of U.S. Research Institutes: Neo-Conservatives, Ideology and Foreign Policy Research*, „The Iranian Journal of International Affairs” 2003–2004, Vol. 15, No. 3–4, s. 225–242.

<sup>2</sup> Implikacją ataków terrorystycznych na World Trade Center i Pentagon stało się bezprecedensowe przewartościowanie celów w doktrynie amerykańskiej polityki zagranicznej i strategii bliskowschodniej. Sukces polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych zaczęło utożsamiać z wygraną w wojnie wypowiedzianej międzynarodowemu terroryzmowi. Fundamentem dla powstałej wówczas doktryny George’a W. Busha był neokonserwatywny „Project for the New American Century”. W liście otwartym do prezydenta Busha o takim właśnie tytule, datowanym na 20 września 2001 r., grupa 41 neokonserwatyistów wzywała prezydenta USA do „poprowadzenia świata ku zwycięstwu” w wojnie z terroryzmem. Zwycięstwa upatrywano w realizacji pięciu celów: schwytania lub zabicia Osamy bin Ladena; odsunięcia od władzy Saddama Husajna w Iraku; wymierzenia wojny z terroryzmem w Hezbollah, a tym samym żądania od Syrii i Iranu natychmiastowego zaprzestania wspierania libańskich terrorystów; popierania Izraela jako sojusznika w wojnie z terroryzmem oraz wywierania nacisków na Autonomię Palestyńską, postrzeganą jako siedlisko terrorystów; zwiększania wydatków z budżetu wojskowego na wojnę z terroryzmem. Cechami doktryny Busha stały się więc: mesjanizm, unilateralizm, militarizm i prewencja. Zgodnie z „Narodową strategią walki z terroryzmem” z 2003 r., pokonanie terroryzmu oparto o „Koncepcję czterech D”: *defeat* (pokonania terrorystów), *deny* (pozbawienia terrorystów źródeł finansowania i wsparcia), *diminish* (ograniczenie przyczyn terroryzmu), *defend* (obrona USA przed zagrożeniami terrorystycznymi). Wojna z terroryzmem przemianowana została w 2006 r. w „długą wojnę”, w którą Bush wpisał również obecność sił USA w Iraku. Z. J. Pietraś, *Doktryna George’a W. Busha a struktura globalnego systemu międzynarodowego*, „Sprawy Międzynarodowe” 2004, nr 3, s. 12–16; L. F. Kaplan, W. Kristol, *The War over Iraq. Saddam’s Tyranny and America’s Mission*, San Francisco 2003, s. 69; *Open Lester to President Bush: „Lead the World to Victory”*. *Project for the New Century*, [w:] *The Iraq War Reader. History, Documents, Opinions*, red. M. L. Sifry, C. Cerf, New York 2003, s. 222–224; T. Paszewski, *Wojna z terroryzmem – próba bilansu*, „Sprawy Międzynarodowe” 2008, nr 2, s. 78–81; *A National Strategy of the United States of America*, [www.whitehouse.gov/news/releases/2002/09](http://www.whitehouse.gov/news/releases/2002/09); [www.whitehouse.gov/nsc/nsc.html](http://www.whitehouse.gov/nsc/nsc.html); [www.whitehouse.gov/news/releases/2002/01](http://www.whitehouse.gov/news/releases/2002/01); *National Security Strategy 2006 of the United States of America, March 2006*, [www.iwar.org.uk/military/resources/nss-2006/nss2006.pdf](http://www.iwar.org.uk/military/resources/nss-2006/nss2006.pdf).

<sup>3</sup> Istota MEPI sprowadzała się do współpracy między USA a państwami regionu w czterech płaszczyznach: ekonomicznej (rozwój sektora prywatnego; utworzenie strefy wolnego handlu z USA

(ropy naftowej i gazu ziemnego) po korzystnych cenach<sup>4</sup>; powstrzymywanie działań Iranu i Iraku (do agresji na Irak dokonanej w marcu 2003 r.) w ramach strategii *dual containment*<sup>5</sup>; umacnianie stosunków z Arabią Saudyjską, Egiptem i Jordanią jako strategicznymi sojusznikami USA na Bliskim Wschodzie.

Zarówno administracja Billa Clintona, jak i George'a W. Busha uczyniły Bliski Wschód priorytetem amerykańskiej polityki zagranicznej, a wyznaczone cele realizowały z mniejszym lub większym powodzeniem. Niemniej agresja Stanów Zjednoczonych na Irak w marcu 2003 r. stała się czynnikiem silnie destabilizującym sytuację w regionie i szeroko pojęte relacje amerykańsko-arabskie. Państwa regionu zachowywały co najmniej chłodny dystans do polityki G. W. Busha i jego koncepcji demokratyzowania regionu poprzez *regime change* w Iraku. Amerykańskie elity rządzące starały się wówczas popularyzować argument, że implikacją zbrojnego obalenia Saddama Husajna będzie odgórne wprowadzenie w Iraku modelowej demokracji (dostosowanej do warunków bliskowschodnich), która zapoczątkuje „demokratyczną rewolucję” w całym regionie, zaś USA staną się *spiritus movens* nowego liberalno-demokratycznego porządku w tej części świata.

Wyzwolony, laicki Irak, w nowym wymiarze zostałby ukształtowany jako państwo prawa, w którym stopniowo formowałoby się świadome swoich praw oraz czynnie uczestniczące w życiu politycznym i społecznym społeczeństwo obywatelskie. Bagdad stałby się przykładem dla innych reżimów i monarchii absolutnych, które zaczęłyby upadać, gdyż uświadomiona w nich społeczność, podążając za przykładem Irakijczyków, zaczęłaby domagać się należnych jej praw. Po śladach jednej irackiej rewolucji cały świat arabski podążyłby w tym samym kierunku – wolności, demokracji, liberalizmu<sup>6</sup>.

---

w ciągu 10 lat), politycznej (budowa społeczeństwa obywatelskiego; uczestnictwo przedstawiciela USA w regionalnym forum na temat reform systemów prawnych; wsparcie bliskowschodniego procesu pokojowego), edukacyjnej (reforma systemu oświaty), społecznej oraz w specjalnym filarze dotyczącym praw i sytuacji kobiet. *Middle East Partnership Initiative*, [www.mepi.state.gov/mepi/](http://www.mepi.state.gov/mepi/); C. Candland: *The U.S. Greater Middle East Initiative: Implications for Persian Gulf Economies and Politics*, [www.wellesley.edu/Polisci/Candland/USGMEI.pdf](http://www.wellesley.edu/Polisci/Candland/USGMEI.pdf); M. Ottaway, T. Carothers, *The Greater Middle East Initiative: Off to a False Start*, „Policy Brief”, 24 March 2004, [www.carnegieendowment.org/files/Policy\\_brief29.pdf](http://www.carnegieendowment.org/files/Policy_brief29.pdf); *G-8 Greater Middle East Partnership Working Paper*, Al-Hayat, „Middle East Intelligence Bulletin”, 13 February 2004, [www.meib.org/documentfile/040213.htm](http://www.meib.org/documentfile/040213.htm).

<sup>4</sup> S. R. Weisman, *U.S. Policy Entangled by Rising Price of Oil*, „The International Herald Tribune”, 25 July 2006, [www.iht.com/articles/2006/07/25/news/oil.php](http://www.iht.com/articles/2006/07/25/news/oil.php); J. Lowe, *Addicted to Oil: U.S. Oil Policy Simulation*, „Energy Bulletin”, 28 April 2007, [www.energybulletin.net/node/29238](http://www.energybulletin.net/node/29238).

<sup>5</sup> Strategia *dual containment* okazała się jednak nieskuteczna, ostatecznie odrzucono ją na początku XXI w. po ataku na Irak, dokonanym w marcu 2003 r. G. Sick, *The United States in the Persian Gulf. From Twin Pillars to Dual Containment*, [w:] *A Historical and Political Reassessment*, red. D. W. Lesch, Cambridge 2003, s. 299; H. L. Myers, *The US Policy of Dual Containment Toward Iran and Iraq In Theory And Practice*, A Research Report Submitted to the Faculty in Partial Fulfillment of the Curriculum Requirements, Maxwell Air Force Base, Air War College Air University, Alabama, April 1997, [AU/AWC/RWP139/97-04](http://AU/AWC/RWP139/97-04), [www.au.af.mil/au/awc/awcgate/awc/97-139.pdf](http://www.au.af.mil/au/awc/awcgate/awc/97-139.pdf).

<sup>6</sup> George W. Bush w wywiadzie udzielonym pod koniec maja 2003 r. dziennikarzom „Gazety Wyborczej” stwierdzał: „Demokracja w tej części świata [Bliski Wschód] będzie pięknym wydarzeniem z niezwykle silnym przesłaniem dla reszty ludzkości. [...] Ludzka wolność i godność nie są

G. W. Bush przemawiając 26 lutego 2003 r. w American Enterprise Institute stwierdził:

Obecny Irak pokazuje potęgę tyranii, by rozprzestrzeniać niezgodę i przemoc na Bliskim Wschodzie. Wyzwolony Irak może pokazać potęgę wolności, tak by odmienić ten region poprzez wnie sienie nadziei i postępu w życie milionów. Ameryka zainteresowana jest bezpieczeństwem i Ameryka wierzy w wolność, oboje prowadzą w tym samym kierunku: do wolnego i pokojowego Iraku<sup>7</sup>.

Wojna w Iraku nie wpłynęła jednak pozytywnie na proces demokratyzacji regionu, a cel administracji George'a W. Busha, jakim było osiągnięcie stabilizacji regionalnej poprzez sukces bliskowschodniego procesu pokojowego, również okazał się niemożliwy do realizacji. Budowanie społeczeństw obywatelskich w państwach arabskich, a tym samym szeroko rozumiana demokratyzacja regionu, wymaga bowiem czasu oraz zmian w mentalności mieszkańców i elit rządzących w tamtej części świata, czego najlepszym przykładem stała się Arabska Wiosna. Demokratyzacja regionu nie może następować odgórnie. Celem niniejszego artykułu jest więc przybliżenie dominujących tendencji w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych wobec Bliskiego Wschodu po Arabskiej Wiosnie, wskazanie głównych kierunków zaangażowania USA w przemiany zachodzące w tym regionie, postrzeganie ich przez amerykański establishment, a także ukazanie nowych akcentów w doktrynalnych podstawach amerykańskiego zaangażowania oraz w realizacji celów i interesów tego państwa w tym rejonie świata w okresie administracji Baracka Obamy.

### **Polityka Baracka Obamy wobec Bliskiego Wschodu przed Arabską Wiosną**

Nowe akcenty i próby poprawienia relacji z państwami arabskimi wniosła dopiero administracja Baracka Obamy. Prezydent Obama już na początku swojego urzędowania starał się nadać nowy ton polityce bliskowschodniej Białego Domu<sup>8</sup>.

---

darem Ameryki dla świata, lecz darem Boga dla każdego z nas. Wierzę w to głęboko i właśnie ta zasada leży u podstaw mojej polityki zagranicznej". *Wywiad z prezydentem Georgem Bushem: „Wierzę w wolność”*, „Gazeta Wyborcza”, 30 maja 2003.

<sup>7</sup> *President George W. Bush Speaks at AEI's Annual Dinner, 26<sup>th</sup> February 2003*, [www.aei.org/publications/pubID.16197,filter.all/pub\\_detail.asp](http://www.aei.org/publications/pubID.16197,filter.all/pub_detail.asp); E. Laurent, *Wojna w Iraku. Ukryte motywy konfliktu*, Warszawa 2003, s. 31.

<sup>8</sup> Warto nadmienić, że administracja George'a W. Busha deklarowała walkę z terroryzmem i islamofaszystyzmem. Pojęć tych często używano zamiennie. G. W. Bush po raz pierwszy posłużył się pojęciem islamofaszystyzm na konferencji prasowej 7 sierpnia 2006 r., a następnie wielokrotnie używał tego sformułowania podczas oficjalnych przemówień. Nieporozumieniem było utożsamianie przez prezydenta Busha skrajnych ruchów, takich jak Al-Kaida, Stowarzyszenie Braci Muzułmanów, Hamas czy Hezbollah, ze spadkobiercami nazizmu i komunizmu. Skrajność poglądów administracji George'a W. Busha była jednak tak daleko posunięta, że doszło do swoistego przemianowania „wojny z terroryzmem” w „wojnę z islamofaszystyzmem”. Implikacją tego faktu było wpisanie fundamentalistycznych ruchów muzułmańskich w doktryny totalitaryzmu XX w. Zabieg ten miał służyć podtrzymywaniu przez



13 stycznia 2009 r. sekretarz stanu Hillary Clinton stwierdziła, że zmianę w strategii USA wobec Bliskiego Wschodu ma charakteryzować *smart power* – wykorzystywanie różnorodnych instrumentów w polityce zagranicznej (od dyplomacji, przez środki kulturowe, ekonomiczne, prawne, aż po użycie siły). Jej zdaniem, „ze *smart power* dyplomacja stanie się awangardą polityki zagranicznej”<sup>9</sup>.

Dla polityki Stanów Zjednoczonych wobec Bliskiego Wschodu istotne znaczenie miało przemówienie programowe Baracka Obamy, wygłoszone na uniwersytecie w Kairze 4 czerwca 2009 r. Obama podkreślał w nim, że Ameryka i islam nie są wrogami. Wskazał, że USA nigdy nie prowadziły wojny z islamem, ale z agresywnymi ekstremistami, którzy zagrażają bezpieczeństwu Stanów Zjednoczonych, a Waszyngton nie zamierza żadnemu państwu narzucać formy rządów. Eksponował przy tym silne i nierozzerwalne więzi, które łączą USA i Izrael<sup>10</sup>. W przemówieniu potępiał groźby wysuwane pod adresem Izraela i twierdzenia o konieczności zniszczenia państwa żydowskiego. Prezydent podkreślił jednak, że musi powstać państwo palestyńskie (co przyjęto aplauzem), a dla Białego Domu nie do zaakceptowania jest budowa osiedli żydowskich na Zachodnim Brzegu Jordanu. Priorytetową dla demokratycznej administracji stała się więc kwestia reaktywacji procesu pokojowego, a tym samym uregulowania konfliktu bliskowschodniego, przy założeniu jednak wstrzymania przez stronę izraelską akcji osiedleńczych – co z kolei nie było zgodne z interesami Izraela. Stanowisko Baracka Obamy wobec uprzywilejowanego partnerstwa z Tel Awiwem okazało się nieco bardziej pragmatyczne, niż George’a W. Busha. Z przemówienia kairskiego można było wyraźnie odczytać, że nowa administracja amerykańska będzie przykładać dużo większą wagę do zbliżenia z państwami arabskimi i negocjacji z Iranem. W Kairze Obama stwierdzał, że nie można dopuścić do tego, by Iran wszedł w posiadanie broni jądrowej, gdyż doprowadzi to do wyścigu zbrojeń na Bliskim Wschodzie. Eksponował znaczenie dialogu bilateralnego i multilateralnego z państwami regionu, jak również zwalczanie stereotypów kulturowych i religijnych dotyczących świata islamu<sup>11</sup>. Administracja Obamy jako cel postawiła sobie holistyczne uregulowanie problemów i wyzwań w regionie bliskowschodnim, jego stabilizację i zapewnienie bezpieczeństwa.

---

republikańską administrację polityki strachu i kontynuowania „długiej wojny” z międzynarodowym terroryzmem. Ostatecznie stał się jednak jednym z czynników, które wpłynęły na pogorszenie relacji Stanów Zjednoczonych z państwami Bliskiego Wschodu. S. Durand, *Islamofaszizm. Ideologiczny straszak ekipy Busha*, „Le Monde Diplomatique” 2006, nr 10, [www.monde-diplomatique.pl/LMD10/index.php?id=2](http://www.monde-diplomatique.pl/LMD10/index.php?id=2), 07.07.2011.

<sup>9</sup> Clinton: *Use “Smart Power” In Diplomacy. At Confirmation Hearing, Secretary Of State-Nominee Calls For “Smart Power” in Middle East*, 13 January 2009, [www.cbsnews.com/stories/2009/01/13/politics/main\\_4718044.shtml](http://www.cbsnews.com/stories/2009/01/13/politics/main_4718044.shtml).

<sup>10</sup> J. Stachura, *Bliskowschodnia polityka Baracka Obamy – szanse i wyzwania*, „Sprawy Międzynarodowe” 2009, nr 4, s. 34–35.

<sup>11</sup> *Remarks by the President on a New Beginning*, 4 June 2009, [www.whitehouse.gov/the\\_press\\_office/Remarks-by-the-President-at-Cairo-University-6-04-09](http://www.whitehouse.gov/the_press_office/Remarks-by-the-President-at-Cairo-University-6-04-09).

Politykę Baracka Obamy wobec Bliskiego Wschodu przed Arabską Wiosną w pośredni sposób nakreślono również w „Narodowej strategii bezpieczeństwa USA” z 27 maja 2010 r., w której podkreślano konieczność mniejszego zaangażowania Stanów Zjednoczonych w problemy międzynarodowe. Barack Obama już zresztą w swojej kampanii wyborczej odcinał się od wojny w Iraku, unilateralizmu i polityki siły. Oznaczało to radykalne odejście od strategii George’a W. Busha z 2002 i 2006 r. Strategia bezpieczeństwa administracji Obamy była więc wyrazem świadomości ograniczeń amerykańskiej potęgi, konieczności prowadzenia dyplomacji wielostronnej, a także współpracy z innymi państwami i instytucjami w celu zapewnienia bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego. Administracja Obamy porzuciła tym samym doktrynę uderzeń wyprzedzających, a walka z terroryzmem przestała stanowić determinantę amerykańskiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Głoszona przez prezydenta USA *change* (zmiana), w tym *change* strategii globalnej i bliskowschodniej, w pewnym stopniu faktycznie została podjęta i realizowana<sup>12</sup>. Strategia Obamy zakładała pozytywną rolę USA wśród członków społeczności międzynarodowej – co jednak nie oznaczało, że Waszyngton zrezygnował z roli światowego przywódcy – hegemonu i utrzymywania prymatu militarnego w skali globu<sup>13</sup>.

Arabska Wiosna, mimo że niosła ze sobą hasła wolności i demokratyzacji regionu, co wydawało się w pełni zgodne z jednym z głównych celów kolejnych amerykańskich ekip wobec Bliskiego Wschodu, była jednak pewnym zaskoczeniem dla Białego Domu. Nie spodziewano się tak ogromnej i intensywnej fali protestów, które skutecznie będą prowadzić do zmiany reżimów w regionie, efektywnie wspieranych od dziesiątków lat przez Waszyngton. W zaistniałej sytuacji Biały Dom musiał przyjąć postawę rozważną, która z jednej strony stanowiłaby wyraz poparcia dla dążeń wolnościowych społeczeństw państw Bliskiego Wschodu (zgodnie z głoszonymi przez wszystkie amerykańskie administracje deklaracjami o wspieraniu i szerzeniu procesów demokratyzacji), a z drugiej nie zaszkodziłaby długoterminowym, rzeczywistym interesom i celom polityki USA w regionie (nie zawsze pokrywającymi się z celami oficjalnie deklarowanymi).

---

<sup>12</sup> 23 czerwca 2011 r. Barack Obama w przemówieniu telewizyjnym ogłosił, że do końca 2012 r. z Afganistanu zostanie wycofanych 33 tys. żołnierzy USA, a całkowite wycofanie nastąpi do końca 2014 r. i będzie oznaczać zakończenie procesu przekazywania zadań Afgańczykom, którzy odtąd zaczną odpowiadać za własne bezpieczeństwo. Podobnie stało się w Iraku: zgodnie z przyjętym planem stopniowego wycofywania sił USA, 19 sierpnia 2010 r. ostaniamy amerykańska jednostka bojowa opuściła Irak, do końca 2011 r. kraj ten opuściło również 50 tys. żołnierzy. Był to niewątpliwie symbol zmiany amerykańskiej strategii polityki zagranicznej – odejścia od doktryny Busha i polityki siły, a także faktycznego zakończenia operacji „Iraqi Freedom”. E. MacAskill, P. Wintour, *Afghanistan Withdrawal: Barack Obama Says 33,000 Troops Will Leave Next Year*, 23 June 2011, [www.guardian.co.uk/world/2011/jun/23/afghanistan-withdrawal-barack-obama-troops](http://www.guardian.co.uk/world/2011/jun/23/afghanistan-withdrawal-barack-obama-troops); R. Santana, *Iraq War: Final U.S. Troops Exit Country*, 18 December 2011, [www.huffingtonpost.com/2011/12/18/iraq-war-us-troops\\_n\\_1156806.html](http://www.huffingtonpost.com/2011/12/18/iraq-war-us-troops_n_1156806.html).

<sup>13</sup> *National Security Strategy, May 2010*, [www.whitehouse.gov/sites/default/files/rss\\_viewer/national\\_security\\_strategy.pdf](http://www.whitehouse.gov/sites/default/files/rss_viewer/national_security_strategy.pdf).

Dokonując więc analizy polityki USA wobec Bliskiego Wschodu w trakcie i po Arabskiej Wiosnie, należy mieć na uwadze fakt, że z doświadczeń amerykańskiej polityki w regionie wynika, iż Stany Zjednoczone nie mają na Bliskim Wschodzie ani permanentnych wrogów, ani tym bardziej wiecznych przyjaciół<sup>14</sup>. Te słowa doskonale oddają istotę polityki amerykańskiej wobec państw arabskich, Iranu i Izraela. Utrzymywanie poprawnych stosunków bilateralnych z państwami arabskimi i Iranem okazało się w perspektywie doświadczeń XX i XXI w. (z punktu widzenia Waszyngtonu) o wiele trudniejsze, bardziej wymagające i zdecydowanie drażliwsze, niż z Izraelem. W okresie pozimnowojennym umacnianie pewnego rodzaju bliskiego partnerstwa z Egiptem, Arabią Saudyjską czy z Jordanią stanowiło co prawda jeden z niepodważalnych celów amerykańskiej polityki wobec regionu bliskowschodniego, jednak przy jednoczesnym i stałym braku gwarancji, że państwa te (podobnie jak Iran w 1979 r.) w sprzyjającym dla siebie momencie nie porzucą proamerykańskiego kursu w polityce zagranicznej<sup>15</sup>.

## USA wobec Arabskiej Wiosny w Tunezji

Arabska Wiosna, która została zapoczątkowana w połowie grudnia 2010 r. jaśminową rewolucją w Tunezji<sup>16</sup>, zaskoczyła amerykański establishment gwałtownością, szybkością rozprzestrzeniania się, radykalnością haseł, jak również zasięgiem popularności i skalą entuzjazmu, który opanował zarówno społeczeństwa państw arabskich, jak i elity rządzące państw Zachodu, a przede wszystkim ich obywateli. Wydarzenia w Tunezji początkowo mocno zaniepokoiły społeczność międzynarodową, zarówno samą swoją istotą, jak i eskalacją przemocy, z którą się wiązała. Dla państw mających interesy w tej części świata – zwłaszcza Francji, Włoch, Niemiec, ale również i Stanów Zjednoczonych<sup>17</sup>, reżim Ben Alego przez ponad 20 lat

---

<sup>14</sup> K. Bojko, *Polityka amerykańska wobec konfliktu na Bliskim Wschodzie w świetle inicjatyw pokojowych Arabii Saudyjskiej, Egiptu i Jordanii*, „Sprawy Międzynarodowe” 2002, nr 3, s. 26, s. 25–30.

<sup>15</sup> Jedną z oznak braku takich gwarancji były wydarzenia z 11 września 2001 r. Okazało się wówczas, że 15 spośród 19 terrorystów pochodziło z Arabii Saudyjskiej. Fakt ten spowodował lawinę wewnętrznej krytyki bliskowschodniej polityki kolejnych amerykańskich administracji. Po atakach wśród amerykańskiego establishmentu pojawiły się głosy, że wewnętrzna i zagraniczna polityka Saudów kreuje klimat, który może przyczyniać się do aktów terrorystycznych dokonywanych przez islamskich radykałów. Sugerowano nawet zachowanie dystansu we wzajemnych relacjach. S. Henderson, *Relying on the Saudis: The Challenge for U.S. Oil Policy*, The Washington Institute for Near East Policy, 12 May 2004, [www.washingtoninstitute.org/printphp?template=C05&CID=1747](http://www.washingtoninstitute.org/printphp?template=C05&CID=1747).

<sup>16</sup> 17 grudnia 2010 r. Mohammed Bouazizi, uliczny sprzedawca warzyw, podpalił się na znak protestu przeciwko odebraniu mu przez policję straganu. Ten akt samospalenia stał się symbolem protestu przeciwko tunezyjskiej władzy, reżimowi, policji, bezrobociu i biedzie. Uznaje się go za bezpośrednią przyczynę wybuchu Arabskiej Wiosny. Bouazizi zmarł 4 stycznia 2011 r. w szpitalu. J. Zdanowski, *Bliski Wschód 2011: bunt czy rewolucja?*, Kraków 2011, s. 12–13.

<sup>17</sup> Warto wspomnieć, że początek relacji tunezyjsko-amerykańskich datuje się na rok 1797. Tunezja była jednym z pierwszych państw, które w XVIII w. uznały powstanie Stanów Zjednoczonych



stanowił bowiem gwarant utrzymywania i rozwijania kontaktów gospodarczych z Tunezją, stabilności kraju oraz powstrzymywania zapędów radykalnych ugrupowań islamskich dążących do przejęcia władzy w państwie.

Administracja Baracka Obamy na wydarzenia w Tunezji oficjalnie zareagowała dopiero 7 stycznia 2011 r., wzywając ambasadora Tunezji w USA i oficjalnie wyrażając zaniepokojenie nasilającymi się protestami. Jednocześnie zaapelowała do prezydenta Ben Alego o przestrzeganie praw i wolności obywatelskich, w tym prawa do organizowania pokojowych zgromadzeń. Cztery dni później Departament Stanu USA wyraził głębokie zaniepokojenie używaniem nadmiernej siły przez rząd Tunezji<sup>18</sup>. Gdy 14 stycznia 2011 r. Ben Ali zrezygnował z zajmowanego stanowiska i opuścił kraj, a tymczasowe władze zapowiedziały przeprowadzenie reform politycznych i wolnych wyborów w ciągu sześciu miesięcy, prezydent USA wydał oświadczenie, w którym poparł ogłoszenie reform politycznych i społecznych. Wezwał wszystkie partie i nowe władze Tunezji do faktycznej realizacji złożonych obietnic, przeprowadzenia w pełni wolnych i sprawiedliwych wyborów, przestrzegania zasad demokracji i praw człowieka. Obama napiętnował używanie przemocy wobec antyreżimowych wystąpień Tunezyjczyków, wyrażając jednocześnie poparcie dla ich odwagi w walce o uniwersalne prawa jednostki ludzkiej, dodał też, że każdy naród ma prawo do wprowadzenia demokracji swoją własną drogą.

Te państwa, które respektują uniwersalne prawa człowieka stają się silniejsze i odnoszą sukcesy. Nie mam wątpliwości, że przyszłość Tunezji będzie bardziej pomyślna, jeśli będzie prowadzona głosem Tunezyjczyków<sup>19</sup>.

26 stycznia 2011 r. do Tunisu przybył podsekretarz stanu USA Jeffrey Feltman, który wyraził pełne poparcie dla prodemokratycznych przemian w Tunezji, wezwał rząd tymczasowy do spełnienia oczekiwań narodu, zaferował również międzynarodowe wsparcie i pomoc USA przy organizacji wolnych wyborów. Jak stwierdził:

---

Ameryki. W okresie urzędowania Ben Alego relacje między państwami opierały się głównie na współpracy w płaszczyźnie bezpieczeństwa. Tunezja była przy tym aktywnym sojusznikiem NATO. Tunis nie poparł jednak ani operacji wyzwolenia Kuwejtu w 1991 r., ani agresji USA na Irak w 2003 r. Mimo stosunkowo dobrych relacji, administracja amerykańska permanentnie upominała Ben Alego za represje wobec opozycji i szerzącą się korupcję, ale równolegle kontynuowała ekonomiczną i militarną pomoc dla reżimu. W 2010 r. całkowity amerykański eksport do Tunezji wynosił 571 mln dolarów, a import 405 mln dolarów. W 2002 r. państwa podpisały ramowe porozumienie bilateralne, dotyczące inwestycji handlowych (TIFA). Zgodnie z założeniami Waszyngtonu, TIFA powinna być pierwszym krokiem do stworzenia w regionie strefy wolnego handlu. A. Arieff, *Political Transition in Tunisia*, CRS Report for Congress Prepared for Members and Committees of Congress, Congressional Research Service, 7-5700, 16 December 2011, [www.fas.org/sgp/crs/row/RS21666.pdf](http://www.fas.org/sgp/crs/row/RS21666.pdf).

<sup>18</sup> A. Quinn, *U.S. Worried by Tunisia Riots, Internet Freedoms*, 7 January 2011, [www.reuters.com/article/2011/01/07/us-tunisia-protests-clinton-idUSTRE7064Q920110107](http://www.reuters.com/article/2011/01/07/us-tunisia-protests-clinton-idUSTRE7064Q920110107).

<sup>19</sup> *Statement by the President on Events in Tunisia*, 14 January 2011, [www.whitehouse.gov/the-press-office/2011/01/14/statement-president-events-tunisia](http://www.whitehouse.gov/the-press-office/2011/01/14/statement-president-events-tunisia).

To jest bezprecedensowy moment w historii Tunezji połączony z olbrzymimi wyzwaniami, ale i olbrzymimi szansami dla Tunezyjczyków, by nakreślić własny kurs<sup>20</sup>.

Warto w tym kontekście nadmienić, że Feltman próbował jednocześnie zdystansować stanowisko USA zajęte w kwestii rewolucji jaśminowej w Tunezji, od oficjalnego stanowiska amerykańskiej administracji, przyjętego wobec masowych antyreżimowych protestów w innych państwach Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej, zwłaszcza wobec wydarzeń w Egipcie.

Niezwykle istotnym symbolem upadku reżimu Ben Alego i zapoczątkowanej transformacji był powrót do kraju 30 stycznia 2011 r. lidera umiarkowanej islamistycznej Hizb an-Nahda (Partii Odrodzenia) Raszida Ghannusziego, który 22 lata przebywał na emigracji we Francji. Powrót represjonowanego przez reżim Ben Alego zwolennika renesansu islamu w życiu publicznym, wzbudził niepokój nie tylko w Waszyngtonie. Postawiono wówczas kluczowe pytania o kształt przyszłych relacji pomiędzy Tunezją a innymi członkami społeczności międzynarodowej. Pytano o kurs polityki zagranicznej Tunezji, jeżeli planowane wolne wybory wygra Partia Odrodzenia.

Należy jednak zauważyć, że zarówno Partia Odrodzenia, jak i inne partie oficjalnie ogłosiły kontynuowanie w polityce zagranicznej kursu, który został przyjęty przez Ben Alego. Tunezyjscy liderzy podkreślali, że w interesie ich państwa leży utrzymywanie w mocy podpisanych wcześniej kontraktów i rozwijanie zachodnich inwestycji w Tunezji. Administracja Baracka Obamy z zadowoleniem przyjmowała takie oświadczenia i podkreślała znaczenie przemian w Tunezji dla całego regionu. Biały Dom eksponował również, że USA akceptują każdy wolny wybór Tunezyjczyków i będą współpracować z nowymi władzami Tunezji niezależnie od opcji ideologicznej. Stanom Zjednoczonym zależało jednak na uczynieniu z Tunezji swojego kolejnego sojusznika w regionie i na trwałym wciągnięciu jej w orbitę amerykańskich wpływów. W realizacji tego celu ważną rolę odgrywały liczne wizyty w Tunezji amerykańskich urzędników różnego szczebla, w tym podsekretarza stanu Williama Josepha Burnsa i sekretarza stanu Hillary Clinton. Również na początku października 2011 r. przebywał z wizytą w Białym Domu ówczesny tymczasowy premier Tunezji Caïd Essebsi. Podczas spotkania z prezydentem USA Essebsi usłyszał wiele wyrazów poparcia dla transformacji, którą w regionie zapoczątkowali Tunezyjczycy, ale uzyskał również obietnice kontynuowania amerykańskiej pomocy dla modernizacji politycznej i gospodarczej kraju<sup>21</sup>.

Jaśminowa rewolucja stworzyła swego rodzaju *casus* w Kongresie USA, w którym nie było zgody stanowisk w kwestii udzielania pomocy Tunezji. Niektórzy kongresmani optowali za zdecydowanym wsparciem przemian w tym

<sup>20</sup> J. Rogin, *Feltman: "What Happened in Tunisia Strikes me as Uniquely Tunisian"*, 26 January 2011, [www.thecable.foreignpolicy.com/posts/2011/01/26/feltman\\_what\\_happened\\_in\\_tunisia\\_strikes\\_me\\_as\\_uniquely\\_tunisian](http://www.thecable.foreignpolicy.com/posts/2011/01/26/feltman_what_happened_in_tunisia_strikes_me_as_uniquely_tunisian).

<sup>21</sup> *Remarks by President Obama and Prime Minister Essebsi After Bilateral Meeting*, 7 October 2011, [www.whitehouse.gov/the-press-office/2011/10/07/remarks-president-obama-and-prime-minister-essebsi-after-bilateral-meeti](http://www.whitehouse.gov/the-press-office/2011/10/07/remarks-president-obama-and-prime-minister-essebsi-after-bilateral-meeti).

państwie wkraczającym na drogę demokratyzacji i ekonomicznej stabilizacji. Inni twierdzili, że ze względu na ogólnopaństwowe cięcia budżetowe, USA nie powinny dotować przemian w Tunezji, bądź też wkład finansowy powinien pochodzić z sektora prywatnego lub od innych darczyńców. Niemniej, mimo różnicy stanowisk wśród członków legislatury, administracja Obamy poczyniła faktyczne kroki w kierunku ustabilizowania przemian w porewolucyjnej Tunezji i pośredniego umocnienia przez to wpływów USA w Afryce Północnej. Po pierwsze, w 2011 r. przeznaczyła około 42 mln dolarów na pozamilitarne wsparcie przemian w Tunezji. Z tej kwoty wyasygnowano odpowiednio: około 23,3 mln na ustanowienie niezależnych mediów, budowanie społeczeństwa obywatelskiego, partii politycznych, stworzenia ram systemu wyborczego i implementacji reform ekonomicznych; około 10 mln na realizację inicjatyw The United States Agency for International Development (USAID), wliczając w to 5 mln na reformy polityczne i inicjatywy społeczne, 2 mln na funkcjonowanie USAID's Office of Transition Initiatives, oraz 3 mln na wspieranie procesów wyborczych; oraz poniżej 3 mln dolarów w ramach International Narcotics Control and Law Enforcement (INCLE), przeznaczonego na wsparcie reform sądownictwa i policji. Po drugie, w sierpniu 2011 r. Departament Obrony USA notyfikował Kongresowi projekt dostarczenia Tunezji pomocy w wysokości 20,9 mln dolarów z przeznaczeniem na zbudowanie tunezyjskich zdolności militarnych. Wsparcie w tym zakresie miało polegać na dostarczeniu wyposażenia sił różnego typu, co wiązano z prowadzeniem ćwiczeń operacyjnych. Co więcej, kilka międzynarodowych organizacji, które otrzymują znaczące finansowe wsparcie USA, pod wpływem Waszyngtonu zobowiązały się wesprzeć finansowo przemiany w Tunezji. The World Bank (Bank Światowy) i African Development Bank – AfDB (Afrykański Bank Rozwoju) zobligowały się udzielić Tunezji wsparcia rządu 500 mln dolarów każdy. W maju 2011 r. podczas szczytu G-8, zdecydowano o przekazaniu Tunezji i Egiptowi 20 mld dolarów pomocy w ciągu 3 lat. Kwota ta miała być wydatkowana przez międzynarodowe organizacje finansowe. Również Europejski bank Odbudowy i Rozwoju (The European Bank for Reconstruction and Development – EBRD), który także otrzymuje od USA wsparcie finansowe, rozważał rozszerzenie pomocy dla Afryki Północnej, potencjalnie włączając w to Tunezję. Prezydent Francji Nicolas Sarkozy wskazał, że dodatkowe 10 mld dolarów mogłyby wnieść państwa Zatoki Perskiej, a kolejne 10 mld – Międzynarodowy Fundusz Walutowy. USA postanowiły kontynuować również inicjatywę *The U.S. Trans-Sahara Counter-Terrorism Partnership* (TSCTP). Tunezja jest jednym z dziesięciu państw partycypujących w TSCTP – regionalnym międzyagencyjnym programie, mającym na celu pomaganie państwom Afryki Północnej i Zachodniej w lepszej kontroli ich terytorium, wzmacnianiu ich zdolności do walki z terroryzmem oraz współpracy regionalnej. Departament Obrony w latach 2007–2009 przeznaczył na działalność TSCTP ponad 13 mln dolarów<sup>22</sup>.

---

<sup>22</sup> A. Arief, *Political Transition in Tunisia*, CRS Report for Congress Prepared for Members and Committees of Congress, Congressional Research Service, 7-5700, 16 December 2011, [www.fas.org/sgp/crs/row/RS21666.pdf](http://www.fas.org/sgp/crs/row/RS21666.pdf).

Z nieskrywanym niepokojem społeczność międzynarodowa wyczekiwała jednakże wyników pierwszych wyborów parlamentarnych przeprowadzonych na fali Arabskiej Wiosny. Albowiem po serii kolejnych burzliwych protestów w Tunezji, na 23 października 2011 r. zostały zaplanowane wybory do Zgromadzenia Konstytucyjnego<sup>23</sup>. Zgodnie z przewidywaniami, zdecydowane zwycięstwo odniosła w nich umiarkowana islamistyczna Partia Odrodzenia (zdobywając 89 miejsc w 217-osobowym parlamencie – 41% poparcia), głosząca hasła konieczności wzrostu znaczenia islamu w życiu społeczno-politycznym<sup>24</sup>. Stworzyła ona koalicję z dwoma świeckimi centro-lewicowymi partiami. W dniu wyborów prezydent Barack Obama i sekretarz stanu Hillary Clinton pogratulowali Tunezjczykom ich pierwszych wolnych wyborów i zachęcali do sprostania wyzwaniom, które stoją przed nimi: sformowania rządu, uchwalenia nowej Konstytucji i wprowadzenia zasad demokracji, obejmujących wszystkich obywateli<sup>25</sup>.

Spoglądając więc z perspektywy czasu, skutków kolejnych antyreżimowych buntów, wydarzeń zarówno w Tunezji, jak i w innych państwach regionu, można stwierdzić, iż jednym z efektów Arabskiej Wiosny stał się wzrost popularności ugrupowań islamistycznych wśród społeczeństw arabskich, co nie leży w interesie Stanów Zjednoczonych i godzi w amerykańską strategię wobec Bliskiego Wschodu. Przejmowanie władzy przez islamistów, mimo oficjalnych stwierdzeń amerykańskich elit rządzących, że akceptują każdą opcję ideologiczną na Bliskim Wschodzie pod warunkiem, że dojdzie do władzy w demokratycznych wyborach, zagraża interesom USA w tym regionie. Ugrupowania radykalnie proislamskie promują bowiem wartości odmienne od tych, które propaguje Zachód, często mają oblicze antyzachodnie (antyamerykańskie) i głoszą hasła budowania państwa teokratycznego na wzór Iranu. Zatem umacnianie się ugrupowań islamistycznych i przejmowanie przez nich władzy postrzegane jest w Waszyngtonie przez pryzmat potencjalnego ich zbliżenia z Iranem, który jest jednym z największych antagonistów Stanów Zjednoczonych na Bliskim Wschodzie.

## USA wobec Arabskiej Wiosny w Egipcie

Wydarzenia w Tunezji stały się *spiritus movens* Arabskiej Wiosny. Zainspirowały reformatorskie i opozycyjne ruchy w Egipcie, Libii, Jemenie, Syrii, Jordanii, Bahrajnie, Algierii, Arabii Saudyjskiej i w innych państwach regionu.

---

<sup>23</sup> *Elections in Tunisia: The 2011 Constituent Assembly, Frequently Asked Questions*, Middle East and North Africa International Foundation for Electoral Systems, Washington, 13 July 2011, [www.ifes.org/~media/Files/Publications/White%20PaperReport/2011/Tunisia\\_FAQs\\_072011.pdf](http://www.ifes.org/~media/Files/Publications/White%20PaperReport/2011/Tunisia_FAQs_072011.pdf).

<sup>24</sup> E. Gamha, *Final Result of Tunisian Elections Announced*, 14 November 2011, [www.tunisia-live.net/2011/11/14/tunisian-election-final-results-tables](http://www.tunisia-live.net/2011/11/14/tunisian-election-final-results-tables).

<sup>25</sup> *Statement by the President on Elections in Tunisia*, 23 October 2011, [www.iipdigital.usembassy.gov/st/english/texttrans/2011/10/20111023161754su1.588947e-02.html#axzz1rKeZ9cSj](http://www.iipdigital.usembassy.gov/st/english/texttrans/2011/10/20111023161754su1.588947e-02.html#axzz1rKeZ9cSj).

Mimo że początkowo Biały Dom zachował dystans wobec Arabskiej Wiosny, nie było wśród członków społeczności międzynarodowej wątpliwości co do tego, że to właśnie Stany Zjednoczone będą wyznaczać ostateczny kurs i trwałość bliskowschodnich rewolucji. USA wprawdzie w pierwszej fazie Arabskiej Wiosny wykazywały bardzo dużą ostrożność i powściągliwość w popieraniu protestujących, jednakże już w kolejnych falach buntów, zdając sobie sprawę z nieodwracalności przemian, stopniowo wycofywały swoje poparcie dla reżimów w Tunezji i Egipcie i naciskały na dyktatorów, by ustąpili z zajmowanych stanowisk.

Protesty w Egipcie spotkały się z dużym zdystansowaniem a nawet wyczekiwaniem Białego Domu na rozwój sytuacji. Administracja Baracka Obamy z racji posiadanych w tym państwie ważkich interesów i strategicznych relacji, które łączyły od 1978 r. – pierwszego porozumienia w Camp David<sup>26</sup> – kolejne amerykańskie administracje z niezmiennym reżimem Husniego Mubaraka, zajęła bardzo ostrożne stanowisko. Dystans wobec antyreżimowych wystąpień Egipcjan wynikał z faktu, że Husni Mubarak począwszy od objęcia urzędu prezydenta Egiptu w 1981 r. był jednym z najważniejszych i najwierniejszych sojuszników USA w regionie. Mubarak kontynuował politykę zbliżenia ze Stanami Zjednoczonymi, dążył też do umocnienia fundamentalnej pozycji Kairu w amerykańskiej polityce bliskowschodniej. Kontynuował politykę otwartych drzwi, co pozwoliło na permanentne udzielanie Egiptowi przez Waszyngton pomocy ekonomicznej. Zmierzał przy tym do normalizacji stosunków z Izraelem. Jego rządy z perspektywy Waszyngtonu stanowiły więc gwarancję stabilności i utrzymania *status quo* na Bliskim Wschodzie. W Białym Domu reżim Mubaraka nie był tym samym postrzegany przez pryzmat kwestii wolności osobistych Egipcjan, demokratycznych wyborów czy przestrzegania praw człowieka w tym państwie. Dla USA istotę w relacjach z Egiptem stanowiło kilka innych determinant.

Po pierwsze, jak stwierdzał raport przygotowany dla Kongresu USA w 2005 r., na amerykańsko-egipskie relacje w XXI w. wpływała przede wszystkim kwestia międzynarodowego terroryzmu<sup>27</sup>. Egipt w tej materii miał doświadczenia ze względu na działalność Stowarzyszenia Braci Muzułmanów, Grupy Islamskiej i Islamskiego Dżihadu, zmierzających do obalenia świeckiego rządu w Kairze<sup>28</sup>. Zarówno politykę Anwara Sadata, jak i Husniego Mubaraka postrzegano więc w kategoriach

---

<sup>26</sup> *Framework for Peace on The Middle East Agreed at the Meeting of Egyptian President Anwar Sadat and Israeli Prime Minister Menachem Begin with US President Jimmy Carter; Camp David, September 17, 1978*, [w:] *Zbiór dokumentów*, PISM, Warszawa 1978, nr 9, s. 1286–1293; S. P. Tillman, *The United States in the Middle East. Interests and Obstacles*, Bloomington 1982, s. 24–34; S. Shamir, *Egypt's Reorientation Towards the U.S. – Factors and Conditions of Decision Making*, [w:] *The Middle East and the United States. Perceptions and Policies*, red. H. Shaker, I. Rabinovich, New Brunswick–London 1980, s. 285–287.

<sup>27</sup> J. M. Sharp, *Egypt-United States Relations*, CRS Issue Brief for Congress, Updated 15 June 2005, Congressional Research Service, [www.fas.org/sgp/crs/mideast/IB93087.pdf](http://www.fas.org/sgp/crs/mideast/IB93087.pdf).

<sup>28</sup> J. Zdanowski, *Bracia Muzułmanie i inni*, Szczecin 1986, s. 58–107; *Encyklopedia terroryzmu*, red. B. Zasieczna, Warszawa 2004, s. 400–405; D. Duda, *Terroryzm islamski*, Kraków 2002, s. 50–52.



decyzji podejmowanych przez przeciwników państwa teokratycznego, a zwolenników świeckiej władzy, która skutecznie tłumiała zapędy islamistów dążących do przejęcia władzy w kraju i stworzenia z Egiptu państwa religijnego na wzór Iranu.

Po wtóre, utrzymywanie dobrych stosunków z Kairem było dla USA konieczne ze względu na egipski, umiarkowany głos w organizacjach i radach skupiających państwa arabskie. Egipcjowi wyznaczono w tym zakresie rolę państwa, którego zadaniem będzie nakłanianie mniej umiarkowanych krajów do kompromisu. Prezydentowi Mubarakowi wyznaczono więc rolę swoistego pośrednika (*conduit* – kanału) pomiędzy negocjatorami z Syrii, Libanu, USA, Jordanii i Autonomii Palestyńskiej oraz doradcy przywódców Libii, Sudanu i Iraku. Tym samym Egipt postrzegany był przez decydentów politycznych w Waszyngtonie z jednej strony jako regionalny lider, z drugiej zaś jako państwo o umiarkowanym reżimowym obliczu wśród licznych państw arabskich, afrykańskich, islamskich oraz krajów Trzeciego Świata. USA zależało na kontynuowaniu wysiłków na rzecz utrzymania Egiptu w kategoriach regionalnego przywódcy, inicjatora rozwiązywania regionalnych problemów, promotora demokratycznych reform, aktywnego gracza zwalczającego terroryzm i przekonującego inne państwa arabskie do współpracy w wojnie z terroryzmem pod patronatem USA<sup>29</sup>.

Po trzecie, poparcie Waszyngtonu dla Mubaraka wynikało z kontynuowania przez niego polityki Anwara Sadata w kwestii zbliżenia z Izraelem i utrzymywania w mocy porozumienia pokojowego zawartego między tymi państwami<sup>30</sup>. Biały Dom obawiał się o bezpieczeństwo Izraela – swojego głównego, demokratycznego sojusznika w regionie, a Mubarak gwarantował pokój i *status quo* w stosunkach na linii Kair–Tel Awiw. Zmiana reżimu w Egipcie stawiała więc pod znakiem zapytania dalsze relacje egipsko-izraelskie. Obalenie Mubaraka stanowiło dla Waszyngtonu *novum* w materii trójkąta zbudowanego niegdyś pomiędzy Sadatem, Carterem i Beginem.

Po czwarte, uzależnienie Egiptu od USA oznaczało zakorzenienie i rozszerzanie wpływów amerykańskich na Bliskim Wschodzie. Dla Stanów Zjednoczonych strategicznym punktem regionu jest Kanał Sueski, przez który statkami przepływa jedna trzecia światowych złóż ropy naftowej, a w którym stacjonują amerykańskie okręty wojenne będące bazą wypadową dla wsparcia udzielanego między innymi Afganistanowi<sup>31</sup>. Stany Zjednoczone przez kilka dekad umacniały więc amerykańsko-egipskie zależności militarne (wsparcie dla egipskich sił zbrojnych rządu 1,3 mld dolarów rocznie) i ekonomiczne, czego dowodem był bilans dwustronnej wymiany handlowej (8,4 mld dolarów w 2008 r.) oraz aktywna par-

<sup>29</sup> H. W. Brands, *Into the Labyrinth. The United States and the Middle East 1945–1993*, New York 1994, s. 113–121.

<sup>30</sup> J. Waterbury, *The Implications of Infitah for U.S.-Egyptian Relations*, [w:] *The Middle East and the United States...*, s. 347–367; S. Shamir, *Egypt's Reorientation Towards the U.S. – Factors and Conditions of Decision Making*, [w:] *The Middle East and the United States...*, s. 281–288.

<sup>31</sup> P. Hahn, *National Security Concerns in U.S. Policy Toward Egypt, 1949–1956*, [w:] *The Middle East and the United States...*, s. 94–95.

tycypacja Egiptu w 1991 r. w operacji wyzwolenia Kuwejtu, współpraca militarna z siłami USA w 2003 r. (mimo początkowego sprzeciwu wobec operacji „Iraqi Freedom” bez mandatu Rady Bezpieczeństwa ONZ)<sup>32</sup>, kooperacja w akcjach przywracania pokoju poza regionem, w których Egipt aktywnie uczestniczył – Somalia, Afganistan, Bałkany, a także współpraca militarna w ramach wielostronnych ćwiczeń wojskowych (*the Bright Star exercises*)<sup>33</sup>.

Wyżej wskazane determinanty stosunków amerykańsko-egipskich nie oznaczały jednak, że Waszyngton całkowicie bezkrytycznie podchodził do relacji bilateralnych. Do pewnego stopnia starał się wywierać presję na Kair, aby ten zdemokratyzował przede wszystkim swój system polityczny. Z perspektywy czasu wydaje się jednak, że do wybuchu Arabskiej Wiosny w Białym Domu priorytet przed kwestiami deklarowanej konieczności demokratyzacji zdecydowanie posiadało podtrzymywanie bliskich relacji politycznych amerykańsko-egipskich, o czym świadczy chociażby ów przejściowy okres zdystansowania wobec antyreżimowych protestów Egipcjan na placu Tahrir w Kairze.

25 stycznia 2011 r., w Dniu Gniewu, w którym zainicjowano bunty przeciwko Mubarakowi, sekretarz stanu USA Hillary Clinton wezwała wszystkie strony do zachowania powściągliwości. Stwierdziła, że administracja USA popiera fundamentalne prawa Egipcjan do wolności wypowiedzi i zgromadzeń. Co jednak istotne, powiedziała, że rząd Egiptu jest stabilny i znajdzie sposób, by odpowiedzieć na uzasadnione aspiracje, potrzeby i interesy narodu egipskiego. Administracja USA stała wówczas na stanowisku konieczności utrzymania Mubaraka u władzy i zachowania *status quo*. Waszyngton nie angażował się aktywnie, by wpływać na zaistniałą sytuację. W wydanym kolejno oświadczeniu Biały Dom stwierdził, że władze Egiptu mają ważną okazję do reakcji na aspiracje narodu i powinny rozpocząć reformy polityczne, gospodarcze i społeczne, które mogą podnieść jakość życia i pomóc egipskiemu dobrobytowi. Wyrażono gotowość do współpracy z Egiptem w realizacji tych celów<sup>34</sup>. Dopiero więc narastająca fala protestów i wyraźne żądania ustąpienia Mubaraka uświadomiły Waszyngtonowi konieczność modyfikacji stanowiska. Podobnie jak w przypadku Tunezji, USA ostatecznie deklaracyjnie poparły antyreżimowe wystąpienia Egipcjan.

1 lutego 2011 r. wysłannik prezydenta Obamy, Frank Wisner, spotkał się z Mubarakiem w jego pałacu w Heliopolis. Podczas spotkania Mubarak ostrzegł emerytowanego amerykańskiego ambasadora w Kairze, że jeżeli ustąpi z zajmowanego stanowiska, władzę w Egipcie przejmą islamisci<sup>35</sup>. Tego samego dnia przez telefon rozmawiał z nim również Obama. Mubarak ponownie argumentował

<sup>32</sup> *Egypt*, U.S. Department of State, 19 March 2012, [www.state.gov/r/pa/ei/bgn/5309.htm](http://www.state.gov/r/pa/ei/bgn/5309.htm).

<sup>33</sup> *The Bright Star*, [www.globalsecurity.org/military/ops/bright-star.htm](http://www.globalsecurity.org/military/ops/bright-star.htm).

<sup>34</sup> D. Sander, *As Mubarak Digs in, U.S. Policy in Egypt is Complicated*, „The New York Times”, 5 February 2011, [www.nytimes.com/2011/02/06/world/middleeast/06policy.html?pagewanted=all](http://www.nytimes.com/2011/02/06/world/middleeast/06policy.html?pagewanted=all).

<sup>35</sup> S. G. Stolberg, *Frank Wisner, the Diplomat Sent to Prod Mubarak*, „The New York Times”, 2 February 2011, [www.nytimes.com/2011/02/03/world/middleeast/03wisner.html](http://www.nytimes.com/2011/02/03/world/middleeast/03wisner.html).

niezmiennosć swojego stanowiska wzrastającą pozycją ugrupowań radykalnych. Prezydent USA wskazał jednak na konieczność rozpoczęcia reform społecznych i politycznych w Egipcie. Pod bezpośrednią presją Baracka Obamy, Husni Mubarak ogłosił jednak tego samego dnia, że nie będzie ubiegał się o kolejną reelekcję. W oficjalnym oświadczeniu Obama wydarzenie to określił jako rozpoczęcie nowego rozdziału w historii Egiptu i długoletnich relacji amerykańsko-egipskich, które wciąż powinna cechować przyjaźń i partnerstwo. Wyraźnie podkreślił, że nadszedł czas, by zakończyć krwawe tłumienie demonstracji, a uporządkowana transformacja musi być znacząca, pokojowa i rozpocząć się natychmiast<sup>36</sup>. 4 lutego podczas spotkania z premierem Kanady, prezydent USA eksponował, że od momentu wybuchu protestów na placu Tahrir dwukrotnie rozmawiał z Husni Mubarakiem dając mu do zrozumienia, że trwające protesty są wewnętrzną sprawą Egiptu i USA nie będą w żaden sposób determinować przyszłości jego kraju. Obama sugerował Mubarakowi konsultacje ze swoim otoczeniem politycznym w celu podjęcia ostatecznej decyzji<sup>37</sup>. 7 dni później Husni Mubarak całkowicie ustąpił ze stanowiska. Władzę w państwie przejęła Najwyższa Rada Wojskowa, na czele której stanął minister obrony (pełniący ten urząd od maja 1991 r.), marszałek Mohammed Hussein Tantawi<sup>38</sup>. Rada zapowiedziała reformę konstytucyjną oraz przeprowadzenie wolnych wyborów. W oświadczeniu będącym bezpośrednią reakcją na zmianę reżimu w Egipcie, prezydent USA stwierdził, że *Egipt nigdy nie będzie taki sam*, a wydarzenia w tym państwie zmieniły bieg historii. Wyraził podziw i uznanie dla protestujących, którzy doprowadzili do rezygnacji długoletniego przywódcy Egiptu. W opinii prezydenta USA, jego ustąpienie nie zakończyło, ale rozpoczęło proces egipskiej transformacji. Obama wyraził nadzieję, że Egipcjanie będą dokonywać zmian w sposób konstruktywny i pokojowy. Przestrzegł przy tym wojsko, które

---

<sup>36</sup> *Remarks by the President on the Situation in Egypt*, 1 February 2011, [www.whitehouse.gov/the-press-office/2011/02/01/remarks-president-situation-egypt](http://www.whitehouse.gov/the-press-office/2011/02/01/remarks-president-situation-egypt).

<sup>37</sup> J. Lee, *President Obama on Egypt's Future: "Suppression is Not Going to Work"*, 4 February 2011, [www.whitehouse.gov/blog/2011/02/04/president-obama-egypts-future-suppression-not-going-work](http://www.whitehouse.gov/blog/2011/02/04/president-obama-egypts-future-suppression-not-going-work).

<sup>38</sup> Warto nadmienić, że administracja Obamy niemal od początku protestów była świadoma wzrastającej roli armii w egipskiej rewolucji. Świadczyły o tym liczne tajne kontakty wysokich przedstawicieli USA z egipskimi wojskowymi. W ciągu dwóch tygodni protestów sekretarz obrony USA Robert Gates rozmawiał telefonicznie z marszałkiem Tantawim co najmniej pięciokrotnie. Z kolei szef połączonych sztabów admirał Mike Mullen kilkakrotnie rozmawiał z szefem sztabu armii egipskiej, generałem Sami Ananem. Pentagon zwrócił się również do amerykańskich oficerów z prośbą o odnowienie kontaktów z przedstawicielami egipskiej armii w celu uzyskiwania informacji na temat bieżącej sytuacji. Ponadto zintensyfikowano kontakty polityczne wiceprezydentów obu krajów – Joe Bidena i Omara Sulejmana. Po jednej z takich rozmów, 8 lutego 2011 r., wynikało, że Biden naciskał na Sulejmana, aby ten podjął dialog z grupami opozycyjnymi. Ze strony USA była to taktyka mająca na celu utrzymanie przyjaznych stosunków z nowymi władzami nawet po obaleniu Mubaraka i jednoczesnym podtrzymaniu strategicznych relacji i dominujących wpływów w Egipcie, niezależnie od opcji rządzącej. J. Rogin, *Gates and Mullen in Close Contact with Egyptian Military*, 11 February 2011, [www.thecable.foreignpolicy.com/posts/2011/02/11/gates\\_and\\_mullen\\_in\\_close\\_contact\\_with\\_egyptian\\_military](http://www.thecable.foreignpolicy.com/posts/2011/02/11/gates_and_mullen_in_close_contact_with_egyptian_military); J. E. Burnes, *Military Ties Are Key. Egypt Defense Minister Is Among Direct Contacts For U.S.*, 7 February 2011, [www.online.wsj.com/article/SB10001424052748703989504576128510562710294.html](http://www.online.wsj.com/article/SB10001424052748703989504576128510562710294.html).

przejęło władzę, że tylko prawdziwa demokracja zadowoli Waszyngton i Egipcjan. Jednocześnie prezydent USA przyznał, że dotychczasowa polityka Stanów Zjednoczonych wobec Egiptu nie była doskonała, ale USA pozostaną przyjacielem i partnerem Kairu. Są gotowe dostarczyć Egiptowi wszelkiej pomocy koniecznej do procesu transformacji, albowiem demokratyczny Egipt może stać się liderem nie tylko w regionie<sup>39</sup>.

Oświadczenie Baracka Obamy wyraźnie sygnalizowało gotowość Białego Domu do wspierania porewolucyjnych przemian w Egipcie i Tunezji oraz dalszych historycznych przeobrażeń w rejonie Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu, przy jednoczesnym zachowaniu pozycji i realizowaniu celów polityki USA. Kolejno Stany Zjednoczone obiecały więc Egiptowi i Tunezji konkretne wsparcie finansowe<sup>40</sup>. Biały Dom jednoznacznie uznał przejęcie władzy w Egipcie przez wojsko, czego dowodem były wizyty Hillary Clinton i Roberta Gatesa w drugiej połowie marca 2011 r. w Egipcie, podczas których podkreślano strategiczność powiązań bilateralnych<sup>41</sup> i kontynuowanie pomocy finansowej dla Egiptu<sup>42</sup>. Hillary Clinton zapowiedziała pomoc dla Egiptu w wysokości 150 mln dolarów oraz bezcłowy import bawełny i innych produktów do USA (za zgodą Kongresu)<sup>43</sup>. Prezydent USA apelował o rozwój demokracji w duchu przestrzegania praw człowieka oraz respektowania prawa zgodnie z poprawioną konstytucją. Nie oznaczało to jednak bezkrytycznego poparcia dla zmian w Egipcie. Obalenie Mubaraka niesło bowiem ze sobą wiele nowych wyzwań dla relacji amerykańsko-egipskich. Najbardziej problematyczne z punktu widzenia Białego Domu wydawało się wzrastające poparcie dla islamistów i możliwość wygrania wyborów przez ich umiarkowane ugrupowanie – Partię Wolności i Sprawiedliwości, wyłonioną ze Stowarzyszenia Braci Muzułmanów<sup>44</sup>.

---

<sup>39</sup> *Remarks by the President on Egypt*, 11 February 2011, [www.whitehouse.gov/the-press-office/2011/02/11/remarks-president-egypt](http://www.whitehouse.gov/the-press-office/2011/02/11/remarks-president-egypt).

<sup>40</sup> K. Turecki, *USA–Egipt. Współpraca w walce z terroryzmem*, [www.stosunki.pl/?q=content/usa-egipt-wsp%C3%B3lpraca-w-walce-z-terroryzmem](http://www.stosunki.pl/?q=content/usa-egipt-wsp%C3%B3lpraca-w-walce-z-terroryzmem) (15.02.2011).

<sup>41</sup> S. Safa, *Hillary Clinton Visits Egypt, Snubbed by Youth Activist Coalition*, 19 March 2011, [www.care2.com/causes/hillary-clinton-visits-egypt-snubbed-by-youth-activist-coalition.html](http://www.care2.com/causes/hillary-clinton-visits-egypt-snubbed-by-youth-activist-coalition.html).

<sup>42</sup> Zapowiedziano kontynuację pomocy militarnej dla Egiptu w wysokości 1,3 mld dolarów rocznie. C. Keyes, *Gates Arrives in Egypt for Talks*, 23 March 2011, [www.articles.cnn.com/2011-03-23/world/egypt.gates\\_1\\_post-mubarak-secretary-gates-egyptian-officials?\\_s=PM:WORLD](http://www.articles.cnn.com/2011-03-23/world/egypt.gates_1_post-mubarak-secretary-gates-egyptian-officials?_s=PM:WORLD).

<sup>43</sup> R. Frister, *Arabska jesień*, „Polityka” 2011, nr 36, s. 42.

<sup>44</sup> Stowarzyszenie Braci Muzułmanów, mimo że nie uczestniczyło w pierwszej fazie protestów na placu Tahrir, to jednak szybko zorientowało się, iż po przyłączeniu do protestujących zyska szansę na przejęcie władzy w państwie po obaleniu Mubaraka i rozwiązaniu partii rządzącej. Kilku członków kierownictwa Stowarzyszenia opuściło je i utworzyło Partię Wolności i Sprawiedliwości. W wyborach liczyli na poparcie społeczeństwa rządu 20–60%. Taka sytuacja budziła niepokój nie tylko w Waszyngtonie. W samym Egipcie przede wszystkim Koptowie obawiali się, że jeżeli islamisci przejmą władzę, nie będą obowiązywać ani zasady demokracji, ani prawa mniejszości, celem Stowarzyszenia będzie bowiem islamizacja państwa. J. Zdanowski, *Rola Bractwa Muzułmańskiego i islamizmu w polityce Egiptu i Bliskiego Wschodu*, [w:] *Bliski Wschód coraz bliżej*, Warszawa 2011, s. 243–246.

Radykalni islamiści od lat oficjalnie głosili niechęć wobec porozumienia pokojowego z Izraelem, nawoływali do rozluźnienia stosunków z USA i jednoczesnego zbliżenia z Iranem. Mimo wielu obaw, administracja Baracka Obamy przyjęła jednak strategię, zgodnie z którą USA oficjalnie akceptowały każdy wolny, w pełni demokratyczny wybór dokonany przez Egipcjan, nawet jeżeli sukces wyborczy przypadłby w udziale ugrupowaniom fundamentalistycznym. 30 czerwca 2011 r. sekretarz stanu USA Hillary Clinton, podczas wizyty na Węgrzech i spotkania z premierem Viktorem Orbanem, oświadczyła, że administracja Obamy kontynuuje utrzymywanie ograniczonych kontaktów ze Stowarzyszeniem Braci Muzułmanów. W interesie USA leży bowiem dialog ze wszystkimi egipskimi partiami działającymi metodami pokojowymi, które zamierzają rywalizować w wyborach prezydenckich i parlamentarnych, również z tym ugrupowaniem. Clinton podkreśliła przy tym, że USA wspierają demokratyczne przemiany w Egipcie, ale powinny one obejmować całe społeczeństwo, w tym mniejszości i kobiety. Nie można bowiem wykluczyć połowy społeczeństwa i twierdzić, że istnieje demokracja<sup>45</sup>. Niepodważanie przez amerykańską administrację praw do ubiegania się o mandaty w przyszłym parlamencie przez islamistycznie umiarkowaną Partię Wolności i Sprawiedliwości, było wyrazem uznania kształtującego się nowego porządku w Egipcie i świadectwem świadomości nieodwracalności zmian w tym regionie.

Samo ustąpienie Husniego Mubaraka nie oznaczało jednak wprowadzenia gwałtownych prodemokratycznych reform w Egipcie. Zanim przeprowadzono wybory parlamentarne, ponownie doszło do wielu protestów przeciwko władzy wojskowych, którzy w oczach Egipcjan jedynie zastąpili reżim Mubaraka i nie zamierzali liberalizować systemu społeczno-politycznego.

Najsilniejsze i krwawo stłumione protesty w głównych miastach Egiptu, a także prześladowanie mniejszości koptyjskiej miały miejsce w październiku i listopadzie 2011 r. przed planowanymi wyborami parlamentarnymi<sup>46</sup>. Inicjatorem protestów przeciwko reżimowi wojskowych była Partia Wolności i Sprawiedliwości, ale dołączyły też inne ugrupowania, w tym liberalny Ruch 6 Kwietnia. W reakcji na kolejne protesty na placu Tahrir prezydent Obama wydał oświadczenie, w którym wyraził głęboki niepokój wobec używania siły przez egipskie władze w celu tłumienia protestów i wezwał obie strony do powściągliwości w swoich działaniach dla dobra Egiptu.

Prezydent USA ponadto podkreślił, że w demokratycznym państwie muszą być respektowane prawa mniejszości, w tym ludności koptyjskiej, a wszyscy ludzie mają uniwersalne prawo do pokojowych protestów i wolności religijnej<sup>47</sup>.

---

<sup>45</sup> *Remarks With Hungarian Prime Minister Viktor Orban*, 30 June 2011, [www.state.gov/secretary/rm/2011/06/167374.htm](http://www.state.gov/secretary/rm/2011/06/167374.htm).

<sup>46</sup> M. Urzędowska, *Egipcjanie znowu okupują Tahrir*, „Gazeta Wyborcza”, 21 listopada 2011; M. Urzędowska, *Kair znów płonie. Rozmowa z Zaidem Aklem*, „Gazeta Wyborcza”, 22 listopada 2011.

<sup>47</sup> *Statement by the Press Secretary on Violence in Egypt*, 10 October 2011, [www.whitehouse.gov/the-press-office/2011/10/10/statement-press-secretary-violence-egypt](http://www.whitehouse.gov/the-press-office/2011/10/10/statement-press-secretary-violence-egypt).



Trzy dni przed wyborami Biały Dom po raz pierwszy wezwał egipskich generałów do ustąpienia i oddania władzy cywilnemu rządowi<sup>48</sup>.

Mimo fali buntów, 28 listopada 2011 r. rozpoczęły się w Egipcie wybory parlamentarne. Skomplikowany system wyborczy (trzy tury wyborów w ciągu sześciu tygodni) skutkowało tym, że cała procedura trwała aż do 10 stycznia 2012 r.<sup>49</sup> Zgodnie z przewidywaniami, wybory zdecydowaną większością wygrali islamisci z umiarkowanej Partii Wolności i Sprawiedliwości. W 498-osobowym Zgromadzeniu Narodowym, którego pierwsze posiedzenie zwołano 23 stycznia 2012 r., partia ta objęła 235 mandatów (47%). Na drugim miejscu uplasowała się ultrakonserwatywna salaficka partia An-Nur (Światło) z 125 mandatami (25%). Liberalne i świeckie partie pozostały w mniejszości. Partia Wafd zdobyła 8% poparcia, natomiast blok partii liberalnych zaledwie 6,8%. Najwyższa Rada Wojskowa wyznaczyła łącznie 10 mandatów dla kobiet i Koptów<sup>50</sup>.

Podobnie jak w przypadku Tunezji, zwycięstwo egipskich sił islamistycznych stanowi zagrożenie dla stabilności amerykańskich interesów w regionie i jest jednym z wielu czynników obciążających porewolucyjne relacje amerykańsko-egipskie. Drugim, niezwykle istotnym wydarzeniem, które wpłynęło na politykę USA wobec Egiptu i znacznie pogorszyło relacje dwustronne, stało się oskarżenie 43 pracowników organizacji pozarządowych (w większości dotowanych przez USA) o nielegalne finansowanie z zagranicy ich działalności<sup>51</sup>.

29 grudnia 2011 r. egipskie służby specjalne przeszukały biura 17 takich organizacji poszukując dokumentów potwierdzających ich dofinansowanie z zagranicy. Co istotne, trzy spośród tych organizacji mają siedziby w USA: National Democratic Institute – NDI (Narodowy Instytut Demokratyczny), International Republican Institute – IRI (Międzynarodowy Instytut Republikański) i Freedom House. Egipskie władze podkreślały, że działały zgodnie z prawem, a podjęte kro-

---

<sup>48</sup> *Statement by the Press Secretary on Recent Developments in Egypt*, 25 November 2011, [www.whitehouse.gov/the-press-office/2011/11/25/statement-press-secretary-recent-developments-egypt](http://www.whitehouse.gov/the-press-office/2011/11/25/statement-press-secretary-recent-developments-egypt).

<sup>49</sup> Wybory prezydenckie w Egipcie wyznaczono na lipiec 2012 r., ale ostatecznie Najwyższa Rada Wojskowa, pod presją demonstrujących Egipcjan domagających się przekazania władzy w ręce cywilów, podjęła decyzję o przyspieszeniu terminu o trzy miesiące. *Egypt News – Revolution and Aftermath – Presidential Elections, May 2012*, „The New York Times”, 2 April 2012, [topics.nytimes.com/top/news/international/countriesandterritories/egypt/index.html](http://topics.nytimes.com/top/news/international/countriesandterritories/egypt/index.html).

<sup>50</sup> Warto podkreślić, że o ile w kwestiach ekonomicznych Partia Wolności i Sprawiedliwości prezentuje bardzo pragmatyczny, a nawet prosocjalny program, o tyle w sprawach kulturowo-społecznych wielu jej członków podziela założenia konserwatywnej partii An-Nur. J. M. Sharp, *Egypt in Transition*, Congressional Research Service Report for Congress, 8 February 2012, [www.fas.org/sgp/crs/mideast/RL33003.pdf](http://www.fas.org/sgp/crs/mideast/RL33003.pdf).

<sup>51</sup> Część oskarżonych schroniła się w ambasadzie USA. Wśród podejrzanych Amerykanów znalazł się Sam LaHood, szef egipskiego biura IRI, syn amerykańskiego sekretarza ds. transportu Raya LaHooda. L. Fidel, *Sam LaHood, NGO Worker, Hid in U.S. Embassy in Cairo for Four Weeks under “Real Fear of Arrest”*, „The Washington Post”, 3 March 2012, [www.washingtonpost.com/blogs/blogpost/post/sam-lahood-blames-mubarak-era-minister-with-agenda-of-her-own-for-raid/2012/03/06/gIQA9rwKuR\\_blog.html](http://www.washingtonpost.com/blogs/blogpost/post/sam-lahood-blames-mubarak-era-minister-with-agenda-of-her-own-for-raid/2012/03/06/gIQA9rwKuR_blog.html).

ki stanowiły element śledztwa w sprawie nielegalnego finansowania działalności politycznej. W wydarzeniach tych należy jednak dostrzegać szerszy kontekst. Zastniata sytuacja jest bowiem implikacją obalenia proamerykańskiego reżimu Mubarak. Tymczasowo rządzący militaryści twierdzą, że protesty antyreżimowe są sterowane z zewnątrz (przez USA), a protestujących przedstawiają jako finansowanych z zagranicy w celu destabilizacji Egiptu<sup>52</sup>.

Oskarżenie 19 obywateli USA zainicjowało etap ochłodzenia stosunków egipsko-amerykańskich. 4 lutego 2012 r. podczas spotkania na konferencji w Monachium, Hillary Clinton ostrzegła ministra spraw zagranicznych Egiptu Muhammada Amra, że brak rozwiązania sporu może skutkować tym, iż USA wstrzymają pomoc dla jego kraju<sup>53</sup>. W reakcji wiceprzewodniczący rządzącej Partii Wolności i Sprawiedliwości Essam Erian zapowiedział, że w wypadku wstrzymania amerykańskiej pomocy, Egipt może wycofać się z zawartego w 1979 r. izraelsko-egipskiego układu pokojowego<sup>54</sup>. Należy w tym miejscu zauważyć, że pomimo braku realnych możliwości podjęcia takich kroków przez partię rządzącą, jest to istotny element propagandowy, skutecznie wpływający na nastroje społeczno-polityczne w obydwu państwach. Jest to również sygnał pewnego przewartościowania w umiarkowanych do tego momentu hasłach głoszonych przez Partię Wolności i Sprawiedliwości, która w przeciwieństwie do radykalnych salafitów, nie domagała się rewizji traktatu podpisanego w 1979 r.<sup>55</sup> Stowarzyszenie Braci Muzułmanów w sposób strategiczny używa więc antyamerykańskiej i antyizraelskiej propagandy – jako jasnego i efektywnego instrumentu, który popiera większość Egipcjan. Albowiem pomimo faktu, że reżim prozachodniego Mubarak upadł, antyamerykańskie emocje obywateli pozostają wciąż żywe<sup>56</sup>.

Kryzys w relacjach bilateralnych zapoczątkował więc nieuchronną dyskusję nad jakością dwustronnych relacji i przyszłością egipsko-amerykańskiego partnerstwa strategicznego. W połowie lutego 2012 r. egipska minister współpracy międzynarodowej Faiza Abul Naga stwierdziła, że wspierane przez USA i Izrael organizacje miały być zaangażowane w spisek antyegipski<sup>57</sup>. Niejako w odpowiedzi,

<sup>52</sup> J. Rogin, *State Department on Egypt: SCAF May not be Behind NGO Raids*, 8 February 2012, [www.thecable.foreignpolicy.com/posts/2012/02/08/state\\_dept\\_on\\_egypt\\_don\\_t\\_blame\\_the\\_scaf](http://www.thecable.foreignpolicy.com/posts/2012/02/08/state_dept_on_egypt_don_t_blame_the_scaf).

<sup>53</sup> *Clinton Remarks on Syria, Egypt at Munich Security Conference*, U.S. Department of State, 4 February 2012, [www.iipdigital.usembassy.gov/st/english/texttrans/2012/02/20120204152158su0.6958211.html#axzz1rWPwIhBX](http://www.iipdigital.usembassy.gov/st/english/texttrans/2012/02/20120204152158su0.6958211.html#axzz1rWPwIhBX).

<sup>54</sup> P. Goodenough, *Muslim Brotherhood Warns U.S. Aid Cut May Affect Egypt's Peace Treaty With Israel*, 13 February 2012, [www.cnsnews.com/news/article/muslim-brotherhood-warns-us-aid-cut-may-affect-egypt-s-peace-treaty-israel](http://www.cnsnews.com/news/article/muslim-brotherhood-warns-us-aid-cut-may-affect-egypt-s-peace-treaty-israel).

<sup>55</sup> M. Urzędowska, *Ne tacy straszni egipcycy Bracia Muzułmanie*, „Gazeta Wyborcza”, 26–27 listopada 2011.

<sup>56</sup> W 2011 r. 79% Egipcjan wyrażało nieprzychylną opinię o Stanach Zjednoczonych, a 64% stwierdzało, że nie ufa polityce Baracka Obamy, ponadto aż 54% Egipcjan opowiadało się za anulowaniem traktatu pokojowego z Izraelem. G. Greenwald, *Strong Anti-American Sentiment in Egypt*, 23 April 2011, [www.salon.com/2011/04/26/egypt\\_12](http://www.salon.com/2011/04/26/egypt_12).

<sup>57</sup> J. M. Sharp, *Egypt in Transition*, Congressional Research Service Report for Congress, 8 February 2012, [www.fas.org/sgp/crs/mideast/RL33003.pdf](http://www.fas.org/sgp/crs/mideast/RL33003.pdf).

11 lutego 2012 r., doszło do spotkania generała Martina Dempseya z marszałkiem Tantawim. Zostało ono poświęcone długoterminowym strategicznym stosunkom egipsko-amerykańskim. Martin Dempsey podkreślał, że zakres i jakość dalszej kooperacji wojskowej z Egiptem jest zależny do uwolnienia zatrzymanych Amerykanów. Spotkanie nie wpłynęło jednak w żaden sposób na ich sytuację<sup>58</sup>. Kilka dni później z wizytą w Kairze przebywał przewodniczący IRI, senator John McCain z czterema kongresmenami<sup>59</sup>. Jednak i ta wizyta zakończyła się niepowodzeniem. Senator McCain podkreślił, że Egipt stanął przed wyjątkową szansą, by wejść na drogę demokracji, a organizacje pozarządowe pomagają mu budować społeczeństwo obywatelskie. Ostrzegł, że USA pozostaną partnerem i przyjacielem Egiptu tylko wtedy, gdy będzie on kontynuował demokratyczne przemiany<sup>60</sup>. W zasadzie więc Egipt i USA są zmuszone pozostawać w przyjaznych stosunkach, mimo że charakter owej współpracy się zmienia.

Zatem mocno artykułowane i wykorzystywane zarówno przez islamistów, jak i przez militarystów antyamerykańskie resentymy stanowią wygodny instrument dla umocnienia ich pozycji na egipskiej scenie politycznej. Niemniej mimo wolnie wpływa to na ochłodzenie stosunków na linii Waszyngton–Kair. W takiej sytuacji w dużej mierze od administracji Baracka Obamy zależy, w którą stronę zostaną skierowane relacje bilateralne i jaki wpływ wywrze na nie trudna egipska transformacja. Nieuniknione jest pytanie, jaki zatem będzie kształt, jakość i poziom współpracy amerykańsko-egipskiej. Wydaje się, że zarówno stronie egipskiej (kręgom wojskowym), jak i Waszyngtonowi zależy na podtrzymaniu bliskich relacji. Obydwie strony czerpią z zawartego ponad 30 lat temu sojuszu i strategicznego partnerstwa szerokie korzyści. Wycofanie przez USA pomocy dla Egiptu byłoby zbyt radykalnym posunięciem i mocno obciążałoby wzajemne stosunki. Argument ten, z jednej strony wykorzystywałyby ugrupowania skrajnie konserwatywne o obliczu antyamerykańskim, a z drugiej ugodziłoby to w proces egipskiej modernizacji i przemian, stając się jednym z czynników destabilizacji kraju, co nie leży w interesie USA. Należy jednak zauważyć, że sam fakt pojawienia się kryzysu jest wyraźnym dowodem na to, że relacje dwustronne w kształcie z okresu dyktatury Mubaraką stanowią element przeszłości w historii Egiptu, a nowe władze wnoszą do nich nową jakość. Nie będą to już jednak relacje łatwe, oparte na wzajemnym zaufaniu.

---

<sup>58</sup> A. Batrawy, *Hussein Tantawi, Gen. Martin Dempsey Meet*, 11 February 2012, [www.huffingtonpost.com/2012/02/11/hussein-tantawi-martin-dempsey\\_n\\_1270671.html](http://www.huffingtonpost.com/2012/02/11/hussein-tantawi-martin-dempsey_n_1270671.html).

<sup>59</sup> Rozpoczęcie procesu Amerykanów przewidziano na 26 lutego 2012 r. *U.S. Delegation in Egypt Discusses NGO Crisis*, The POMED Wire, 21 February 2012, [www.pomed.org/blog/2012/02/u-s-delegation-in-egypt-discusses-ngo-crisis.html/#.T4KCPEIUqdA](http://www.pomed.org/blog/2012/02/u-s-delegation-in-egypt-discusses-ngo-crisis.html/#.T4KCPEIUqdA).

<sup>60</sup> *Statement by Senator John McCain in Cairo*, 20 February 2012, [www.mccain.senate.gov/public/index.cfm?FuseAction=PressOffice.PressReleases&ContentRecord\\_id=9bc58884-9964-995c-57b4-0ad281a94a77](http://www.mccain.senate.gov/public/index.cfm?FuseAction=PressOffice.PressReleases&ContentRecord_id=9bc58884-9964-995c-57b4-0ad281a94a77).

## USA wobec Arabskiej Wiosny w Arabii Saudyjskiej i Bahrajnie

Polityczne wstrząsy i rewolucje na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej za-inspirowały nową falę aktywności również w Arabii Saudyjskiej<sup>61</sup>, Bahrajnie i Jemenie. Na podstawie reakcji Stanów Zjednoczonych na falę Arabskiej Wiosny w tych trzech państwach można postawić tezę, że w polityce USA wobec Bliskiego Wschodu ważniejsze od demokratyzacji, jest utrzymanie *status quo* w rejonie Zatok Perskiej, stabilizacja zwłaszcza krajów bogatych w zasoby ropy naftowej oraz zapewnienie bezpieczeństwa państwom sojuszniczym, między innymi poprzez działania na rzecz osłabienia Iranu.

Bunty w Tunezji i Egipcie doprowadziły bowiem w styczniu 2011 r. do ożywienia istniejącego od dawna w Arabii Saudyjskiej ruchu na rzecz reform politycznych, domagającego się między innymi utworzenia w pełni wybieralnego parlamentu w miejsce istniejącej Rady Konsultacyjnej<sup>62</sup>, walki z korupcją, praw dla kobiet, uwolnienia więźniów politycznych. Przebieg Arabskiej Wiosny w Arabii Saudyjskiej miał dosyć specyficzny charakter<sup>63</sup> i znacznie różnił się od krwawego przebiegu protestów w Bahrajnie i Jemenie. W przypadku każdego z tych państw, USA podkreślały konieczność przeprowadzenia reform politycznych i pokojowego rozwiązania protestów, jednakże wyraźnie wskazywały, że nie zamierzają w żaden sposób bezpośrednio interweniować i wpływać na sytuację wewnętrzną tych krajów.

---

<sup>61</sup> C. M. Blanchard, *Saudi Arabia: Background and U.S. Relations*, Congressional Research Service 7-5700, 10 March 2011, [www.fas.org/sgp/crs/mideast/RL33533.pdf](http://www.fas.org/sgp/crs/mideast/RL33533.pdf), 24.04.2011.

<sup>62</sup> G. Małachowski, *System konstytucyjny Arabii Saudyjskiej*, Warszawa 2011, s. 30–66, 79–89.

<sup>63</sup> Na znak protestu przeciwko sytuacji społeczno-politycznej w Arabii Saudyjskiej, 21 stycznia 2011 r. w miejscowości Samta 65-letni mężczyzna dokonał samospalenia. Cztery dni później setki demonstrantów zgromadzonych w Dziddzie przeszło przez miasto krytykując słabą infrastrukturę po powodzi, która pochłonęła 11 ofiar. Policja zatrzymała demonstrację po około 15 minutach, aresztowano między 30 a 50 osób. Na początku marca władze saudyjskie uwięziły 24 osoby, które próbowały wszcząć demonstrację a policja rozprędziła 200-osobowy tłum szytów demonstrujących w mieście Qatif. Ponad 32 tys. internautów wezwało jednak do przeprowadzenia wielkiej demonstracji, zaplanowanej na 11 marca 2011 r. Dzień ten określono jako Dzień Gniewu. Jednakże w obawie przez represjami, w demonstracji wzięła udział nieliczna grupa protestujących. Należy podkreślić, że w Arabii Saudyjskiej demonstracje są prawnie zabronione, karane batami lub więzieniem. Arabia Saudyjska jest monarchią absolutną, w której nie ma partii politycznych, związków zawodowych czy stowarzyszeń, wybory odbywają się tylko do rad lokalnych. 18 marca 2011 r. w celu uspokojenia sytuacji w kraju, król Abdullah wygłosił w telewizji oświadczenie, w którym najpierw podziękował Saudyjczykom za lojalność i jedność narodową w obliczu rewolucji w regionie, a następnie ostrzegł, że każda próba zburzenia stabilności w królestwie będzie przez władze krwawo tłumiona. Król obawiając się destabilizacji, wydał dekrety, w których zobligował państwo do wybudowania 0,5 mln mieszkań dla biedniejszych obywateli, utworzenia 60 tys. nowych miejsc pracy w aparacie bezpieczeństwa, dotacji dla służby zdrowia, podwojenia pensji dla pracowników sektora publicznego i stypendiów dla studentów, wzrostu płacy minimalnej oraz miesięcznego zasiłku dla każdego bezrobotnego. Koszt reform ma być o wiele wyższy niż ogłoszony plan reformatorski z lutego 2011 r., który szacowano na 37 mld dolarów. S. Abudayah, *Początek wiosny arabskiej w Tunezji, Egipcie, Jemenie, Libii i Bahrajnie*, [w:] *Bliski Wschód coraz bliżej...*, s. 65–66; R. Stefanicki, *Król Arabii daje miliardy*, „Gazeta Wyborcza”, 19–20 marca 2011.

Stosunki między USA i Arabią Saudyjską określane są bowiem jako symbiotyczne zaangażowanie i porozumienie<sup>64</sup>, z uwzględnieniem możliwości braku zgody w kwestiach politycznych, ekonomicznych i bezpieczeństwa. Suma zależności pomiędzy Waszyngtonem a Rijadem we wszystkich płaszczyznach sprawia, że relacje te można określić mianem „specjalnych”. To stosunki, z których partnerzy nie mogą się łatwo wyzwolić. Dla USA Arabia Saudyjska jest jednym z najważniejszych polityczno-strategicznych partnerów na Bliskim Wschodzie. Postrzegana jest przez amerykański establishment jako stabilizator w regionie oraz najważniejszy partner w dziedzinie energii i dostaw ropy naftowej na światowe rynki. W płaszczyźnie bezpieczeństwa Waszyngton i Rijad współpracują na rzecz walki z terroryzmem zarówno w samej Arabii Saudyjskiej, jak i poza jej granicami. Ponadto jednym z czynników wpływających na umacnianie amerykańsko-saudyjskiego sojuszu jest negatywny stosunek obu państw do Iranu, który z ich punktu widzenia stwarza realne zagrożenie dla bezpieczeństwa regionalnego i międzynarodowego. Z perspektywy Rijadu Teheran to najgroźniejszy konkurent w rywalizacji o miano hegemonu w regionie.

W tym kontekście należy zwrócić uwagę na fakt, że rządząca sunnicka dynastia Saudów obawiała się, że na fali Arabskiej Wiosny dojdzie do buntu szyitów, którzy stanowią 10–15% saudyjskiego społeczeństwa i zamieszkują wschodnie prowincje Arabii Saudyjskiej, w których znajdują się bogate złoża ropy naftowej. Protestujący szyici mogliby zostać wsparci przez Iran, który rywalizuje z Arabią Saudyjską o przywództwo w regionie<sup>65</sup>. Gdy więc 14 lutego 2011 r. wybuchły bunt szyitów w Bahrajnie, w którym szyicka większość (65% społeczeństwa) protestowała przeciwko pozostającej u władzy sunnickiej mniejszości, Rijad zaczął obawiać się efektu rozlania się szyickiej rewolucji na swoje wschodnie prowincje. Gdyby na fali protestów władzę w Bahrajnie przejęli szyici, stanowiłoby to zagrożenie dla stabilności Arabii Saudyjskiej, wzmocnienie pozycji Iranu i groźny precedens w regionie. 13 marca 2011 r. władze Bahrajnu poprosiły niejako Arabię Saudyjską o interwencję w ramach *casus foederis* zapisanego w „Układzie o wzajemnej obronie” z 2000 r. Do Bahrajnu wkroczyło ponad tysiąc saudyjskich żołnierzy i około 500 policjantów Zjednoczonych Emiratów Arabskich (ZEA), by stłumić protesty i zagwarantować utrzymanie *status quo*<sup>66</sup>.

Spoglądając na wydarzenia w Arabii Saudyjskiej i Bahrajnie z perspektywy Waszyngtonu, warto podkreślić brak zdecydowanej reakcji Białego Domu. Saudyjska interwencja leżała bowiem w interesie USA. W Bahrajnie znajduje się siedziba V Floty US Navy, a zatem mało prawdopodobne wydaje się, by administracja amerykańska nie była poinformowana z wyprzedzeniem o planowanej saudyjskiej

---

<sup>64</sup> J. Sfakianakis, *U.S.-Saudi Trade Relations. The Symbiotic US-Saudi Partnership Continues, as President Obama Visits the Kingdom*, 3 June 2009, [www.susris.com/articles/2009/loi/090610-trade-relations.html](http://www.susris.com/articles/2009/loi/090610-trade-relations.html) (25.04.2011).

<sup>65</sup> R. Stefanicki, *Polowanie na szyitów*, „Gazeta Wyborcza”, 17 marca 2011.

<sup>66</sup> Idem, *Saudyjscy żołnierze wkroczyli do Bahrajnu*, „Gazeta Wyborcza”, 15 marca 2011.



interwencji w Bahrajnie. Jak już wspomniano, zarówno w interesie Waszyngtonu, jak i Rijadu leży zachowanie *status quo* w regionie i niedopuszczenie do przejęcia władzy przez szyitów. USA ze względów strategicznych nie zareagowały więc na stłumienie fali Arabskiej Wiosny w Arabii Saudyjskiej, ani tym bardziej na siłowe rozwiązanie zastosowane przez Rijad i Abu Zabi wobec Bahrajnu. Nie leżało to w interesie żadnego z państw, a mogło jedynie spowodować kryzys w stosunkach bilateralnych. Co więcej, w kolejnych miesiącach 2011 r. Stany Zjednoczone umacniały relacje z obydwoma autorytarnymi monarchiami. W dniach 11–13 kwietnia 2011 r. z oficjalną wizytą w Arabii Saudyjskiej i Zjednoczonych Emiratach Arabskich przebywał doradca prezydenta Obamy ds. bezpieczeństwa Tom Donilon, który spotkał się z przywódcami obu państw arabskich. W oficjalnym oświadczeniu po zakończeniu tych wizyt, strona amerykańska podkreślała znaczenie relacji Waszyngton–Rijad–Abu Zabi. Biały Dom wskazywał na historyczne zależności i długoterminowe zobowiązania łączące partnerów, konieczność kontynuowania konsultacji i przyjaźni pomiędzy krajami, eksponował również, że rozwiązywanie problemów wewnątrzpaństwowych pozostaje w wyłącznej gestii zainteresowanych krajów i Rady Współpracy Zatoki<sup>67</sup>.

29 grudnia 2011 r. Biały Dom podał do wiadomości, że USA i Arabia Saudyjska podpisały porozumienie o wartości 29,4 mld dolarów dotyczące sprzedaży 84 nowych samolotów bojowych F-15SA i modernizacji 70 F-15, będących w użyciu saudyjskich sił powietrznych. Z kolei we wrześniu 2011 r. Departament Obrony USA poinformował o możliwości sprzedaży Bahrajnowi sprzętu wojskowego, w tym pojazdów opancerzonych, o wartości 53 mln dolarów. Mimo, że inicjatywa natrafiła na opór Kongresu, 27 stycznia 2012 r. Departament Stanu USA oświadczył, że zrealizuje planowaną wcześniej sprzedaż sprzętu wojskowego do Bahrajnu, nie biorąc pod uwagę sytuacji wewnętrznej tego kraju. Obydwa porozumienia świadczą o wadze stosunków pomiędzy USA a państwami Zatoki Perskiej. Decyzje te, podobnie jak i brak reakcji na saudyjską interwencję w Bahrajnie, potwierdzają, że przed kwestiami demokratyzacji czy przestrzegania praw człowieka, USA priorytet przyznały umacnianiu strategicznych sojuszy i relacji bilateralnych z poszczególnymi państwami Bliskiego Wschodu, co można wiązać ze wzrastającymi atomowymi aspiracjami Iranu. Jak stwierdził Joshua Ernest, gdy ogłaszał podpisanie porozumienia z Arabią Saudyjską, porozumienie to potwierdza siłę i trwałość wzajemnych relacji. Stanowi dowód, że wzmacnianie zdolności obronnych Arabii Saudyjskiej jest kluczowym elementem utrzymywania bezpieczeństwa regionalnego<sup>68</sup>.

---

<sup>67</sup> *Statement from NSC Spokesman Tommy Vietor on the National Security Advisor's visit to Saudi Arabia and the United Arab Emirates*, 13 April 2011, [www.whitehouse.gov/the-press-office/2011/04/13/statement-ns-spokesman-tommy-vietor-national-security-advisor-s-visit-s](http://www.whitehouse.gov/the-press-office/2011/04/13/statement-ns-spokesman-tommy-vietor-national-security-advisor-s-visit-s).

<sup>68</sup> *Statement by Principal Deputy Press Secretary Joshua Earnest on U.S. Sale of Defense Equipment to Saudi Arabia*, 29 December 2011, [www.whitehouse.gov/the-press-office/2011/12/29/statement-principal-deputy-press-secretary-joshua-earnest-us-sale-defens](http://www.whitehouse.gov/the-press-office/2011/12/29/statement-principal-deputy-press-secretary-joshua-earnest-us-sale-defens).

W rzeczywistości Waszyngton i Rijad są od siebie dużo bardziej współzależne, niż pokazują to oficjalne deklaracje czy porozumienia. Niewątpliwie w interesie obu państw leży zatem dążenie do dalszego umacniania wzajemnych powiązań i budowania trwałych strategicznych relacji bilateralnych.

### **Arabska Wiosna w doktrynie polityki zagranicznej USA**

Arabska Wiosna wyraźnie dowiodła, że polityka USA wobec Bliskiego Wschodu nie do końca była właściwa i w nowej sytuacji wymagała redefinicji<sup>69</sup>. Najważniejszą w płaszczyźnie doktrynalnej reakcją prezydenta Baracka Obamy na wydarzenia Arabskiej Wiosny było niezwykle obszernie przemówienie wygłoszone 19 maja 2011 r. w Departamencie Stanu, po raz drugi określające politykę Stanów Zjednoczonych wobec Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej w zmieniającej się rzeczywistości tego subregionu. Jako że początkowa reakcja demokratycznej administracji na antyreżimowe i częściowo prodemokratyczne wystąpienia społeczeństw państw arabskich była oceniana przez społeczność międzynarodową jako zbyt zachowawcza i faktycznie spóźniona, Biały Dom starał się to naprawić. W przemówieniu prezydent USA wyraził więc zdecydowane poparcie dla zmian zachodzących na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej, które miały prowadzić do ugruntowania w tym obszarze fundamentalnych zasad demokracji. Wielokrotnie podkreślał, że poparcie USA dla bliskowschodnich prodemokratycznych transformacji w regionie Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej nie powinno budzić żadnych wątpliwości. Obama stwierdził, że Stany Zjednoczone stoją przed historyczną szansą pokazania, że Ameryka ceni godność ulicznego sprzedawcy w Tunezji bardziej niż brutalną siłę dyktatora. Wyraził więc entuzjazm wobec antyreżimowych protestów oraz żądań podstawowych praw i wolności obywatelskich. Podkreślił znaczenie amerykańskich interesów w regionie, które w żaden sposób nie kolidują z celami, do których dążą buntujące się społeczeństwa. Jednocześnie jasno wskazał, że Stany Zjednoczone sprzeciwiają się użyciu przemocy i represji przeciwko społeczeństwom państw tego regionu, a Waszyngton popiera prawa i wolności wszystkich obywateli, w tym wolność słowa, wolność pokojowych zgromadzeń, wolność religijną, równość mężczyzn i kobiet pod rządami prawa, prawo do wyboru własnych przywódców. Jak stwierdził, poparcie USA dla przemian nie jest drugorzędnym celem polityki amerykańskiej, ale priorytetem, który musi zostać poparty konkretnymi przedsięwzięciami, inicjatywami dyplomatycznymi i ekonomicznymi oraz strategicznymi instrumentami będącymi w dyspozycji transformujących się państw. Obama obiecał tym samym konkretne wsparcie dla reform politycznych i gospodarczych w regionie. W przemówieniu zapewnił, że przede wszystkim Egipt i Tunezja, w których obalono autorytarnych władców,

<sup>69</sup> B. Katulis, *Time to Rethink U.S.-Egyptian Relations*, 28 January 2011, [www.americanprogress.org/issues/2011/01/us\\_egyptian\\_relations.html](http://www.americanprogress.org/issues/2011/01/us_egyptian_relations.html).

otrzymają pomoc od USA, w celu stworzenia lepszych warunków dla dalszych przemian zmierzających do demokratyzacji<sup>70</sup>. Prezydent USA przedstawił przy tym szereg konkretnych inicjatyw, które miały służyć realizacji celów zawartych w przemówieniu. Obama podkreślał, że USA zwróciły się do Banku Światowego oraz Międzynarodowego Funduszu Walutowego, by instytucje te przedstawiły podczas szczytu Grupy G-8 plan ustabilizowania i zmodernizowania gospodarek Egiptu i Tunezji. Obiecał, że USA przekażą 1 mld dolarów długu egipskiego na inwestycje przeznaczone na rozwój Egiptu i umacnianie przedsiębiorczości. Udzielił gwarancji pożyczek na kolejny miliard dolarów. Utworzą fundusze wspierania przedsiębiorczości i inwestycji prywatnych na wzór tych, które obsługiwały Europę Wschodnią po upadku reżimów komunistycznych, a także utworzą Inicjatywę Partnerstwa Handlowo-Inwestycyjnego z Bliskim Wschodem i Afryką Północną. Prezydent USA wskazując na zróżnicowanie geopolityczne i możliwości gospodarcze regionu podkreślił, że USA będą kierować wsparcie przede wszystkim do młodych pokoleń i czterech kluczowych filarów: lepszego zarządzania gospodarką; ekonomicznej stabilizacji poprzez pomoc finansową i redukcję długów; wspierania ekonomicznej modernizacji; rozwijania struktur integracji w handlu i inwestycji<sup>71</sup>.

Barack Obama odniósł się również do sytuacji innych państw regionu objętych falami antyreżimowych demonstracji. Wskazał na Bahrajn jako długoletniego partnera, którego bezpieczeństwo leży w żywotnym interesie USA. Po raz pierwszy skrytykował władze Bahrajnu za krwawe tłumienie protestów. Co ważne, prezydent USA nie odniósł się do interwencji saudyjskiej w Bahrajnie. Za lakoniczne można uznać jedno zdanie, skierowane do przywódcy Jemenu, w którym Obama wzywał Ali Abdullaha Saleha do zrealizowania obietnicy przekazania władzy<sup>72</sup>.

Prezydent USA odniósł się również do konfliktu izraelsko-palestyńskiego. Wskazał, że trwały pokój na Bliskim Wschodzie musi obejmować dwa państwa dla dwóch narodów: Izrael – jako państwo żydowskie i siedziba narodu żydowskiego oraz państwo Palestyna – jako siedziba narodu palestyńskiego. Granice Izraela i Palestyny powinny być oparte o podział z 1967 r.<sup>73</sup>

---

<sup>70</sup> *Remarks by the President on the Middle East and North Africa*, 19 May 2011, [www.whitehouse.gov/the-press-office/2011/05/19/remarks-president-middle-east-and-north-africa](http://www.whitehouse.gov/the-press-office/2011/05/19/remarks-president-middle-east-and-north-africa).

<sup>71</sup> *Factsheet: Economic Support for the Middle East and North Africa*, 18 May 2011, [www.whitehouse.gov/the-press-office/2011/05/18/factsheet-economic-support-middle-east-and-north-africa](http://www.whitehouse.gov/the-press-office/2011/05/18/factsheet-economic-support-middle-east-and-north-africa).

<sup>72</sup> *Fact Sheet: "A Moment of Opportunity" in the Middle East and North Africa*, 19 May 2011, [www.whitehouse.gov/the-press-office/2011/05/19/fact-sheet-moment-opportunity-middle-east-and-north-africa](http://www.whitehouse.gov/the-press-office/2011/05/19/fact-sheet-moment-opportunity-middle-east-and-north-africa).

<sup>73</sup> Arabska Wiosna i przemówienie z 19 maja 2011 r. wywołały silne napięcia w stosunkach izraelsko-amerykańskich. W interesie Izraela nie leżało bowiem stanowisko, jakie ostatecznie zajął Biały Dom ani wobec powstania państwa palestyńskiego, ani wobec rewolucji w Egipcie i obalenia sojusznika USA, prezydenta Husniego Mubaraka. Izrael obawiał się, że ta zmiana stworzy możliwość objęcia władzy w Egipcie przez wrogie Żydom ugrupowania fundamentalistyczne, a Egipt z państwa, które od roku 1979 utrzymuje poprawne stosunki z Izraelem, stanie się jego wrogiem. D. Byman, *Israel's Pessimistic View of the Arab Spring*, 12 July 2011, [www.twq.com/11summer/docs/11summer\\_Byman.pdf](http://www.twq.com/11summer/docs/11summer_Byman.pdf) (11.07.2011).

## USA wobec Arabskiej Wiosny w Syrii i strategia „przewodzenia z tyłu” w Libii

W przemówieniu Barack Obama odniósł się również do dwóch innych, niezwykle istotnych wydarzeń Arabskiej Wiosny – protestów w Syrii i Libii, krwawo tłumionych przez obydwaj reżimy<sup>74</sup>.

*Casus* polityki USA wobec Syrii jest niezwykle interesujący. Jest to jeden z wyjątkowych przypadków państw, wobec których pod wpływem Arabskiej Wiosny USA zmieniły swoją politykę. Syria bowiem niemal do pierwszych miesięcy 2011 r. była w Waszyngtonie postrzegana jako jeden z istotnych gwarantów stabilności regionu. Po agresji USA na Irak z 2003 r. reżim w Damaszku przyjął bardziej zachowawczy kurs polityki zagranicznej, obawiając się, że stanie się kolejnym celem w amerykańskiej wojnie z międzynarodowym terroryzmem<sup>75</sup>. W Waszyngtonie uznano to za przejaw ugody Baszara Assada i skłonności do demokratyzowania państwa.

Wydarzenia Arabskiej Wiosny pokazały omyślność polityki amerykańskiej wobec Syrii. W marcu 2011 r. wybuchły masowe protesty przeciwko reżimowi Baszara Assada<sup>76</sup>, które położyły kres etapowi ocieplenia we wzajemnych relacjach.

---

<sup>74</sup> Arabska Wiosna w Libii przebiegła w sposób bezprecedensowy dla całego regionu. Wybuch protestów 15 lutego 2011 r. doprowadził ostatecznie do interwencji zbrojnej sił międzynarodowych, wsparcia powstańców z zewnątrz i obalenia rządzącego od 1969 r. Muammara Kaddafiego (ogłoszenie wyzwolenia Libii nastąpiło 23 października 2011 r.). Należy jednak zaznaczyć, że interwencja zbrojna w Libii (operacja „Świt Odysei”) została podjęta pod presją i z inicjatywy prezydenta Francji Nicolasa Sarkozy’ego i premiera Wielkiej Brytanii Davida Camerona. Natomiast prezydent USA, można rzec, celowo odgrywał drugoplanową rolę, co znacznie różniło politykę Waszyngtonu wobec Libii od tej prowadzonej wobec innych państw, przez które przetoczyła się fala Arabskiej Wiosny. Strategia Obamy – przewodzenia z tyłu (*leading from behind*) – pozwoliła Białemu Domowi ograniczyć do minimum koszty zaangażowania w operację obalenia dyktatora. Jednakże faktem jest, że gdyby USA nie zaangażowały się w operację, z pewnością nie odniosłaby ona zamierzonego celu i rozciągnęłaby się w czasie. Co równie istotne, po wygranej kampanii przeciwko Kaddafiemu, niektórzy strategowie wysuwali hipotezę, że interwencja libijska stanowi zapowiedź nowego modelu operacji zbrojnych, w których najbardziej zainteresowane państwa będą ponosiły główny ciężar działań militarnych, dyplomatycznych, a następnie koszty odbudowy. W tym kontekście wypowiedział się 14 września 2011 r. odbywający podróż po Bliskim Wschodzie Jeffrey Feldman, który stwierdził, że USA nie będą angażować się w długofalowe procesy odbudowy państw po okresach dyktatur, jak miało to miejsce w przypadku Afganistanu czy Iraku. M. Boyle, *Obama: „Leading from Behind” on Libya*, 27 August 2011, [www.guardian.co.uk/commentisfree/cifamerica/2011/aug/27/obama-libya-leadership-nato](http://www.guardian.co.uk/commentisfree/cifamerica/2011/aug/27/obama-libya-leadership-nato); B. Wojna, *Unia Europejska wobec arabskiej wiosny: problemy i dylematy nowego partnerstwa*, „Sprawy Międzynarodowe” 2011, nr 3, s. 10–12; *Rocznik strategiczny 2010/11*, Warszawa 2011, s. 257–260; J. Lobe, *Debate Stoked Over „Leading From Behind”*, 1 September 2011, [www.ipsnews.net/news.asp?idnews=104961](http://www.ipsnews.net/news.asp?idnews=104961).

<sup>75</sup> R. Hinnenbusch, *Syria: Defying the Hegemon*, [w:] *The Iraq War. Causes and Consequences*, red. R. Fawn, R. Hinnenbusch, London 2006, s. 129–141; D. M. Malone, *The International Struggle over Iraq. Politics in the UN Security Council 1980–2005*, New York 2006, s. 239–241; L. Abul-Husn, *Iraq and World Order: A Lebanese Perspective*, [w:] *The Iraq Crisis and World Order: Structural, Institutional and Normative Challenges*, red. R. Thakur, W. P. Singh Sidhu, Hong Kong 2006, s. 108–111.

<sup>76</sup> M. Machura, *Fasada Asadów*, „Polityka” 2012, nr 11, s. 58–60.

W przemówieniu programowym 19 maja 2011 r. Barack Obama jasno stwierdził, że przed syryjskim dyktatorem stoi wybór: wesprzeć demokratyczne przemiany, których żądają Syryjczycy, lub ustąpić. Określił przy tym konkretne warunki, które reżim powinien spełnić: władze i służby syryjskie powinny natychmiast zaprzestać strzelania do demonstrantów i zezwolić na pokojowe protesty; zwolnić więźniów politycznych i zaprzestać nieuprawnionych aresztowań; pozwolić grupom monitorującym przestrzeganie praw człowieka na dostęp do wskazanych miast; rozpocząć dialog w celu przyspieszenia transformacji demokratycznej. W przypadku zlekceważenia tych żądań Syria będzie izolowana, a presja międzynarodowa na zmianę reżimu nie ustanie<sup>77</sup>. W przeddzień przemówienia prezydent USA podpisał dekret, zgodnie z którym zamrożono syryjskie aktywa i zabroniono kontaktów biznesowych z prezydentem Assadem oraz z sześcioma innymi ważnymi urzędnikami syryjskimi. Decyzja ta była pierwszą, która w sposób nie tylko deklaracyjny zmuszała reżim Assada do zmiany polityki. Niewątpliwie stanowiła czytelny sygnał, że Biały Dom zmienił prosyryjski kurs polityki i nie zamierzał dłużej podtrzymywać kontaktów z reżimem Assada.

Wydarzenia Arabskiej Wiosny w przypadku reżimu w Damaszku stały się wielkim wyzwaniem zarówno dla strony syryjskiej, jak i dla społeczności międzynarodowej. Z jednej strony narastały antyreżimowe wystąpienia wewnątrz kraju, z drugiej reżim Baszara Assada nie zważając na głosy zewnętrznej krytyki, brutalnie tłumił bunt i demonstracje. Gdy na przełomie lipca i sierpnia 2011 r. doszło do krwawej eskalacji wydarzeń w Syrii, 8 sierpnia 2011 r. Biały Dom wydał oświadczenie, w którym potępił reżim Assada i stwierdził, że utracił on legitymizację społeczną do sprawowania władzy. Prezydent Obama wezwał dyktatora do zaprzestania stosowania przemocy wobec obywateli<sup>78</sup>.

W zaistniałej sytuacji, zarówno USA, jak i państwa europejskie zaczęły wyrażać przekonanie o nieuchronności zmiany syryjskiego reżimu i zastosowania odpowiednich instrumentów, by do niej doprowadzić. 18 sierpnia 2011 r. Barack Obama po wspólnym wystąpieniu przywódców Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec, a także oświadczeniu premiera Kanady i Catherine Ashton w imieniu Unii Europejskiej, wydał oświadczenie, w którym potępił brutalność syryjskiego reżimu i wezwał Baszara Assada do ustąpienia w celu umożliwienia przekształcenia Syrii w kraj demokratyczny, sprawiedliwy i otwarty dla wszystkich Syryjczyków. Dodał, że przyszłość Syrii powinni określać sami Syryjczycy. Aby pomóc protestującym w ich wysiłkach na rzecz demokratyzacji kraju, Obama ogłosił nałożenie sankcji na reżim w celu pogłębienia finansowej izolacji kraju<sup>79</sup>. 24 października

---

<sup>77</sup> *Remarks by the President on the Middle East and North Africa*, 19 May 2011, [www.whitehouse.gov/the-press-office/2011/05/19/remarks-president-middle-east-and-north-africa](http://www.whitehouse.gov/the-press-office/2011/05/19/remarks-president-middle-east-and-north-africa).

<sup>78</sup> *Statement from the President on the Violence in Syria*, 8 August 2011, [www.whitehouse.gov/the-press-office/2011/04/08/statement-president-violence-syria](http://www.whitehouse.gov/the-press-office/2011/04/08/statement-president-violence-syria).

<sup>79</sup> *Statement by President Obama on the Situation in Syria*, 18 August 2011, [www.whitehouse.gov/the-press-office/2011/08/18/statement-president-obama-situation-syria](http://www.whitehouse.gov/the-press-office/2011/08/18/statement-president-obama-situation-syria); *Press Briefing by Senior Administration Officials on Syria*, 18 August 2011, [www.whitehouse.gov/the-press-office/2011/08/18/press-briefing-senior-administration-officials-syria](http://www.whitehouse.gov/the-press-office/2011/08/18/press-briefing-senior-administration-officials-syria).



2011 r. Waszyngton wycofał z Damaszku swojego ambasadora Roberta Forda, uznając jego pobyt w Syrii za zbyt niebezpieczny. Co prawda objął on swoje stanowisko ponownie w grudniu, ale po zaostrzeniu konfliktu i porażce środków dyplomatycznych stosowanych przez USA i ich sojuszników, 6 lutego 2012 r. ambasada amerykańska w Damaszku została zamknięta, a cały personel dyplomatyczny ewakuowano<sup>80</sup>.

Wobec trwającego ponad rok kryzysu w Syrii, który z początkiem 2012 r. przerodził się niemal w wojnę domową, społeczność międzynarodowa, w tym USA, przejawiała wiele inicjatyw. Należy jednak zauważyć, że miały one wprawdzie jedynie deklaracyjny, a następnie dyplomatyczny i sankcyjny charakter. Z licznymi apelami skierowanymi do rodziny Assadów nie wiązano żadnych zamiarów podjęcia interwencji zbrojnej, jak miało to miejsce w przypadku Libii. Siłowe rozwiązanie kryzysu syryjskiego było w Białym Domu odrzucane z kilku powodów. Po pierwsze, sytuacja w USA determinowana była trwającą kampanią w ramach praw wyborów i mającymi się odbyć w listopadzie 2012 r. wyborami prezydenckimi. Decyzja o zaangażowaniu USA w kolejny konflikt, po interwencjach w Afganistanie, Iraku i Libii, z pewnością została wykorzystana przez kontrkandydatów Baracka Obamy z Partii Republikańskiej i obniżyłaby i tak już słabe, notowania prezydenta. Po wtóre, w amerykańskim społeczeństwie, zmęczonym uwikłaniem sił zbrojnych USA w kolejne konflikty bliskowschodnie, nie było przyzwolenia, ani nawet poparcia, dla takiej opcji. Po trzecie, rozwiązanie siłowe postrzegano w Waszyngtonie jako potencjalnie szkodliwe dla całego regionu przechodzącego proces transformacji. Interwencja zbrojna doprowadziłoby do destabilizacji Bliskiego Wschodu, kolejnego wzrostu cen ropy naftowej, co nie leżało w interesie USA. Po czwarte, użycie siły mogło prowadzić do kolejnej eskalacji brutalizacji władzy wobec Syryjczyków, zaognienia konfliktu, a tym samym przedłużenia konfliktu o kolejnych kilka miesięcy. Ponadto interwencji zbrojnej (inaczej niż miało to miejsce w przypadku reżimu Muamara Kaddafiego) nie poparły ani państwa Europy Zachodniej, ani państwa arabskie. Ograniczały one swoje działania do dostarczania broni powstańcom, twierdząc, że Syria ma zdecydowanie silniejszą obronę przeciwrakietową niż Libia, a bombardowania oraz wspieranie syryjskich powstańców z powietrza nie mają racji bytu. Interwencja zbrojna wymagałaby wreszcie usankcjonowania Rady Bezpieczeństwa ONZ i zgody wszystkich jej stałych członków. W przypadku braku zgody Chin i Rosji, które wspierają reżim Assada, odpowiednia rezolucja zezwalająca na podjęcie międzynarodowej akcji zbrojnej nie doszłaby więc do skutku.

Administracja Baracka Obamy, po oficjalnym wykluczeniu zbrojnej opcji rozwiązania kryzysu w Syrii, przyjęła strategię nakładania na reżim w Damaszku licznych sankcji oraz kontynuowania dyplomatycznych wysiłków w skali między-

---

<sup>80</sup> K. Radia, *U.S. Embassy in Syria Closed, Diplomats Evacuated*, 6 February 2012, [www.abcnews.go.com/International/us-diplomats-shuttled-syria-embassy-shuttered/story?id=15519888#T4PL9EIUqdA](http://www.abcnews.go.com/International/us-diplomats-shuttled-syria-embassy-shuttered/story?id=15519888#T4PL9EIUqdA).

narodowej, by wpłynąć na Assada i nakłonić go do ustąpienia<sup>81</sup>. Nie oznacza to jednak, że sankcje są skuteczne – uderzają przede wszystkim w obywateli, nie zaś w dyktatorów, o czym wielokrotnie przekonał się Waszyngton w przypadku wieloletnich sankcji nakładanych na Irak rządzony przez Saddama Husajna, czy Iran pod rządami Mahmuda Ahmadineżada.

W oświadczeniu wydanym 4 lutego 2012 r. Biały Dom konsekwentnie twierdził, że reżim Assada utracił jakąkolwiek legitymizację społeczną i pozostaje u władzy tylko dzięki stosowaniu terroru wobec swoich obywateli. Zatem nie powinien dłużej pozostawać u władzy, tym bardziej, że jego upadek jest nieunikniony. Obama wezwał społeczność międzynarodową do współpracy, by chronić Syrię przed brutalnością dyktatury. Podkreślił, że USA będą kontynuować wysiłki na rzecz zmiany reżimu w Damaszku<sup>82</sup>.

Sytuacja w Syrii, która powstała również w konsekwencji wydarzeń Arabskiej Wiosny, stała się więc jednym z najpoważniejszych wyzwań dla polityki Stanów Zjednoczonych wobec Bliskiego Wschodu. Bezkompromisowość reżimu Baszara Assada, brutalne tłumienie protestów, a przy tym brak jedności członków społeczności międzynarodowej w kwestii rozwiązania kryzysu, stawiają administrację amerykańską w trudnej sytuacji. Z jednej strony dominuje świadomość, że antyreżimowe wezwania, deklaracje i akty potępienia syryjskiego reżimu są niewystarczającymi instrumentami w rozwiązywaniu trwającego kryzysu, a jakiegokolwiek próby negocjacji są nieskuteczne. Z drugiej zaś interwencja zbrojna nie może być brana pod uwagę jako efektywny instrument zakończenia wojny domowej w Syrii. Nieskuteczność społeczności międzynarodowej wobec *casusu* syryjskiego stanowi groźny precedens dla innych dyktatorów. Wydaje się zatem, że konflikt będzie miał wymiar długoterminowy, a ewentualne bardziej radykalne rozwiązanie z perspektywy Waszyngtonu, jeśli nastąpi, to zapewne dopiero po wyborach prezydenckich w Stanach Zjednoczonych.

## Podsumowanie

Arabska Wiosna faktycznie zaskoczyła administrację Baracka Obamy. Mimo, że w okresie urzędowania George'a W. Busha uczyniono z procesów demokratyzacji jeden z najważniejszych celów polityki USA wobec regionu, w Białym Domu nie spodziewano się ani tak potężnej ekspresji sił reformatorskich, ani tym bardziej efektywności antyreżimowych protestów.

---

<sup>81</sup> J. M. Sharp, M. Blanchard, *Unrest in Syria and U.S. Sanctions Against the Asad Regime*, Congressional Research Service Report for Congress, 16 February 2012, [www.fas.org/sgp/crs/mideast/RL33487.pdf](http://www.fas.org/sgp/crs/mideast/RL33487.pdf).

<sup>82</sup> *Statement by the President on Syria*, 4 February 2011, [www.whitehouse.gov/the-press-office/2012/02/04/statement-president-syria](http://www.whitehouse.gov/the-press-office/2012/02/04/statement-president-syria).

Dla polityki Stanów Zjednoczonych wobec Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej wydarzenia zapoczątkowane 17 grudnia 2010 r. w Tunezji okazały się mieć znaczenie bezprecedensowe. Mimo, że przez kilka pierwszych tygodni Arabskiej Wiosny Biały Dom starał się zachować chłodny i zdystansowany stosunek do antyreżimowych wystąpień, to jednak jako supermocarstwo, które posiada strategiczne interesy na Bliskim Wschodzie, musiał wyraźnie określić swoje stanowisko wobec tych wydarzeń. Najważniejsze w sferze deklaratywnej było przemówienie programowe Baracka Obamy wygłoszone 19 maja 2011 r. w Waszyngtonie. Prezydent USA oficjalnie poparł ruchy prodemokratyczne w regionie i dążenia społeczeństw do uzyskania gwarancji należnych im praw i wolności obywatelskich.

Administracja Obamy daleka była jednak od bezpośredniego zaangażowania i interweniowania w wydarzenia Arabskiej Wiosny, stojąc na stanowisku, że są to wystąpienia o charakterze wewnątrzpaństwowym. W rzeczywistości w interesie USA było utrzymanie *status quo* w regionie, a Arabska Wiosna wydawała się całkowicie burzyć istniejący w porządek regionalny i podważać interesy amerykańskie.

Co więcej, nie można stwierdzić, że administracja Baracka Obamy stosowała jednakowe standardy wobec protestujących i utrzymujących się u władzy lub upadających dyktatorów. Jej polityki nie można ocenić jednoznacznie. Prezydent USA w czasie Arabskiej Wiosny, w zależności od poziomu powiązań z danym państwem, jego strategiczności w polityce amerykańskiej czy jakości interesów, a także stopnia reakcji społeczności międzynarodowej, przyjął cztery różne strategie działań. W przypadku Tunezji i Egiptu reagował *post fatum*, akceptując zaistniały stan rzeczy. Ani usunięcie Ben Alego, ani tym bardziej Husni Mubaraka, nie leżało bowiem w interesie USA. Nie mogąc potępić prodemokratycznych aspiracji Egipcjan i Tunezyjczyków, Obama ostatecznie poparł ich dążenia i obiecał finansowe wsparcie procesów transformacji ustrojowej tych państw. Krańcowo odmienną strategię administracja USA przyjęła wobec bardziej stabilnych sojuszników w regionie, w których nie doszło do upadku dyktatur. USA w ogóle nie reagowało na wydarzenia w Arabii Saudyjskiej, interwencję Saudów i ZEA w Bahrajnie, bądź też ograniczono się do lakonicznej krytyki władz w samym Bahrajnie i Jemenie. W przypadku Arabii Saudyjskiej dla Białego Domu priorytetowe są powiązania polityczno-ekonomiczno-militarne. Natomiast kwestie demokratyzacji i przestrzegania praw człowieka mają znaczenie drugorzędne. *Casus Libii* wykazał z kolei możliwość jeszcze innej strategii – opartej o zasady „przewodzenia z tyłu” (*leading from behind*). Stany Zjednoczone wzięły bezpośredni udział w interwencji militarnej, jednak oficjalnie jako gracz drugoplanowy. Sam udział w operacji miał stanowić potwierdzenie mocarstwowości militarnej USA oraz trwałości interesów amerykańskich na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej. Ostatni, czwarty scenariusz USA realizują wobec reżimu Assada w Syrii. Administracja Obamy w przypadku tego państwa radykalnie zmieniła kurs polityki z prosyryjskiej, na rzecz nacisków dyplomatycznych i systemu sankcji międzynarodowych w celu skłonienia dyktatora do zaprzestania krwawego tłumienia rewolucji i ustąpienia.

Jednakże w tym przypadku nie rozważa się przeprowadzenia jakiegokolwiek interwencji zbrojnej.

Sytuacja, jaka zaistniała w rejonie Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej w 2011 r. stanowi więc duże wyzwanie dla bliskowschodniej strategii USA. W interesie Stanów Zjednoczonych leży bowiem stabilizacja regionu, przy jednoczesnym umacnianiu i promowaniu reform oraz zainicjowanych procesów transformacji ustrojowej państw. Celem Waszyngtonu jest dalsze umacnianie wpływów w państwach regionu, nawet jeżeli zostali obaleni przywódcy, którzy gwarantowali trwałe sojusze. USA za pomocą wszelkich możliwych instrumentów powinny więc dążyć do zagwarantowania swojej obecności w regionie, umacniania relacji bilateralnych z państwami arabskimi, zagwarantowania swobody dostaw ropy naftowej po korzystnych cenach, utrzymania bezpieczeństwa i rozwoju gospodarczego regionu, a także zapewnienia bezpieczeństwa Izraelowi. Cele te pozostają w strategii amerykańskiej niezmiennie, niezależnie od wydarzeń Arabskiej Wiosny. Niemniej tylko pozornie wydają się możliwe i łatwe do zrealizowania. Albowiem Arabska Wiosna niezależnie od jakości i głębokości transformacji, przyniosła faktyczne zmiany w geopolitycznym układzie sił na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej.

Jednym z najpoważniejszych wyzwań dla polityki i miejsca USA w regionie jest umacnianie się umiarkowanego islamizmu i sił politycznych, które go reprezentują. Wybory parlamentarne w Tunezji i Egipcie wygrały partie umiarkowanie islamistyczne. Ich sukces nie leżał w interesie Stanów Zjednoczonych, z punktu widzenia bowiem Waszyngtonu nawet jeżeli partia islamistyczna ma charakter umiarkowany a nie radykalny, nie dąży do budowania państwa teokratycznego na wzór Iranu, a jej strategia w polityce wewnętrznej przybliży ją do zachodnich partii socjaldemokratycznych (prosocjalnych), to jednak w polityce zagranicznej nie pozostawia wątpliwości co do tego, że głosi poglądy oparte na antyamerykanizmie, antyliberalizmie, antyimperializmie, to zaś wyraźnie zagraża interesom Stanów Zjednoczonych i Izraela w regionie.

Arabska Wiosna zdeterminowała nieuniknione przemiany społeczno-polityczne w świecie arabskim, wpływając tym samym na politykę USA wobec tej części globu. Otwarte pozostają jednak pytania, na ile zmiany będą mieć charakter trwały i radykalny, do jakiego stopnia możliwa jest demokratyzacja regionu, jak USA odnajdą się w nowej sytuacji geopolitycznej, oraz na ile zmieni się charakter polityki Stanów Zjednoczonych wobec regionu po wyborach prezydenckich w USA.

#### **Abstract**

#### **US Middle East policy after the Arab Spring**

The Middle East has permanently occupied a key place in the foreign and security policy of the United States. The US strategy for the Middle East is determined by economic and security considerations as well as the need to maintain stability in the area. Accordingly, it has been closely interconnected with the US efforts to resolve the Israeli-Palestinian conflict. The White House has

combined the implementation of its Middle-Eastern strategy with turning Arab countries into firm and stable American allies (clients). One of the elements of the American policy is to keep the status quo in terms of territorial borders in the region. Political conflicts and crises in the Middle East are viewed as disturbing the energy sector, which runs against the American interests.

The Arab Spring has triggered inevitable socio-political changes in the Arab world, influencing thereby the US policy in the region. Until the Arab Spring broke out, Washington had supported several Arab regimes on condition that their policy should be pro-American and in line with the interests and goals of the US policy in the Middle East. Independently of the will of the White House, the Arab Spring has brought new accents into the American policy in the Middle East. The downfall of pro-American regimes and the growth in strength of fundamentalist factions which, through their political parties, used to win parliamentary elections in certain Arab countries, constitute a new challenge to the strategy of the White House towards the Middle East.